Rok XI. Nr. 326 Sosnowiec, piątek 27 listopada 1936 roku. Cena numeru 1[illegible]

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata miesięczna zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon Redakcji 6.18.92, Administracji 6.14.97 Dyrekcja 6.28.60
Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka N. 5 GRODZIEC, ul. Legionów tel 7.19.66

4-godzinne bombardowanie Madrytu

Walki toczą się ze zmiennym szczęściem

PARYŻ, 26. 11. W ciągu dnia wczorajszego czerwona milicja próbowała kilkakrotnie zepchnąć powstańców z pozycji w Carabanchel Bajo i koło most Toledo. Według zapewnień źródeł powstańczych, ataki te zostały z łatwością odparte, powstańcy natomiast podjęli kilka ataków w dzielnicy uniwersyteckiej, wypędzając czerwonych z kilku domów.

Artyleria gen. Franco bombardowała wczoraj po południu przez cztery godziny Madryt.

TALAVERA, 26. 11. Większe potyczki rozegrały się wczoraj na odcinku Talavera, w rejonie rzeki Tage. — Kolumny rządowe zaatakowały powstańców i zajęły San Bartlome na lewym brzegu rzeki Tag, a następnie rozwinęły silną akcję artyleryjską, ostrzeliwując z kilku baterji Talaverę.

Po ataku na powstańców wojska rządowe zdobyły szereg punktów strategicznych. Jednak po nadejściu posiłków powstańcy odparli wszędzie nieprzyjaciela, który musiał wycofać się za rzekę Tag. Sądzą, że dowództwo wojsk rządowych zarządziło tę akcję na froncie Talavery, by zmusić powstańców do zdekompletowania swych sił na froncie madryckim.

MADRYT, 26. 11. PAT. Ministerstwo wojny wydało następujący komunikat: Na odcinku Manzanares wojska rządowe odparły szereg ataków powstańczych. W godzinach rannych i popołudniowych liczne eskadry powstańcze przeprowadziły ataki na miasto, zostały jednak zmuszone do ucieczki przed wyrządzeniem jakichkolwiek szkód. W czasie walki powietrznej został strącony powstańczy trójmotorowiec.

LUDNOŚĆ MADRYTU ŻĄDA KAPITULACJI.

PARYŻ, 26. 11. Stacja radjowa donosi, że obecnie broni Madrytu jeszcze tylko brygada międzynarodowa, która codziennie otrzymuje posiłki.

Wielu czerwonych zbiegów zgłosiło się do wojsk narodowych. Z ich zeznań wynika, że wielu czerwonych milicjantów podobnie jak oni zamierza poddać się.

Min. Daladier i gen. Gamelin uniknęli katastrofy

PARYŻ, 26. 11. W Paryżu rozeszła się pogłoska o prawdopodobnej próbie zamachu na ministra wojny Daladiera i generalissimusa Gamelin.

Obaj udali się w środę z większą liczbą współpracowników do Miluzy, celem zwiedzenia fortyfikacyj na wschodniej granicy Francji.

Zanim ich pociąg minął stację Tonlain, zauważył maszynista, że ktoś te sygnały wzdłuż linii kolejowej są nieczynne. Natychmiast powiadomiono o tem spostrzeżeniu zawiadowcę stacji, który stwierdził, że rzeczywiście idzie tutaj o akt sabotażu.

Dzięki przytomności umysłu maszynisty uniknięto możliwej katastrofy.

Powitanie min. Antonescu w stolicy Polski

WARSZAWA, 25. 11. Dzisiaj rano po jednodniowym pobycie w Krakowie przybył z oficjalną wizytą do Warszawy rumuński minister spraw zagranicznych p. Antonescu, wraz z towarzyszącymi mu przedstawicielami dyplomacji, armii i prasy zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego z Polską kraju. Wagon salonowy, w którym pan minister Antonescu odbył podróż z Krakowa, przetoczono z dworca głównego na dworzec Wschodni, gdzie do godz. 10 dostojny gość przebywał ze swym otoczeniem.

O godz. 10 nastąpiło uroczyste powitanie ministra Antonescu. Na dworcu przybył p. minister Beck, wiceminister Szembek, wraz z wyższymi urzędnikami MSZ., przedstawiciele rządu, armii polskiej i członkowie poselstwa rumuńskiego.

Po powitaniu gościa przez pana min. Becka i wręczeniu przez niego małżonce p. Antonescu wiązanki kwiatów, nastąpiła ogólna prezentacja po czym pan min. Antonescu z małżonką i towarzyszącymi mu osobami odjechał do Hotelu Europejskiego, gdzie zatrzymał się na czas swego pobytu w Warszawie.

W dniu dzisiejszym w godzinach rannych wysoki gość rumuński złożył wizyty oficjalne, a w południe złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 2 po audiencji na Zamku p. Antonescu obecny był na śniadaniu wydanym na jego cześć przez Pana Prezydenta Rzplitej.

Wieczorem p. min. Beck podejmował ministra Antonescu obiadem, po którym odbył się raut.

Katastrofa lotnicza na lotnisku Mokotowskim

WARSZAWA, 26. 11. Wczoraj w południe na lotnisku mokotowskim wydarzyła się śmiertelna katastrofa lotnicza. Pilot Adamczyk z Aeroklubu warszawskiego w chwilę po starcie na samolocie szkolnym PWS-16 bis runął z wysokości 50 mtr. na ziemię. Z samolotu zostały szczątki, spod których wydobyto ciężko rannego pilota Dyżurującą na lotnisku karetką Czerwonego Krzyża przewieziono pilota do instytutu Chirurgii Urazowej, gdzie w czasie operacji zmarł.

Śp. Adamczyk był jednym ze zdolniejszych pilotów sportowych i sprawował funkcję instruktora w aeroklubie warszawskim.

—ooo—

Likwidacja blokady Uniwersytetu

Co czeka studentów okupujących gmach

WARSZAWA, 26. 11. Blokada uniwersytetu przez grupę studentów została dziś nad ranem zlikwidowana.

Rektor prof. Antoniewicz zakomunikował w dniu wczorajszym na posiedzeniu senatu akademickiego decyzję ministra oświaty, że jeśli blokujący uniwersytet młodzież nie opuści terytorjum uczelni do 6 po południu, wówczas nastąpi zamknięcie uniwersytetu.

Wstępem do likwidacji blokady było ogłoszenie rektora prof. Antoniewicza zawiadamiające, że od godz. 18 m. 15 młodzież zamknięta w gmachu audytorjum uniwersytetu J. P. przestała być uważana za studentów tego uniwersytetu.

W oczekiwaniu dalszych wypadków rektor prof. Antoniewicz wraz z prorektorem prof. Czubalskim pozostawał na terenie uniwersytetu. O g. 2.30 władze bezpieczeństwa przystąpiły do usunięcia blokujących, co też zostało dokonane.

* * *

Po ogłoszeniu zarządzenia ministra oświaty, okupująca gmach uczelni młodzież przestała być uważana za studentów Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

Stawia to akademików, którzy brali udział w blokadzie Uniwersytetu wobec groźby zupełnego relegowania z uczelni.

Wynika to z brzmienia ustawy o szkołach akademickich, na której podstawie nastąpiło czasowe zamknięcie Uniwersytetu.

Jak długo zamknięcie Uniwersytetu potrwa — narazie nie wiadomo — zadecydować ma o tym dopiero porozumienie władz ministerialnych z rektoratem Uniwersytetu.

Również nie jest jeszcze przesądzona sprawa usunniętych z uczelni studentów.

Co zawiera projekt ustawy

o skracaniu czasu pracy w górnictwie

WARSZAWA, 26. 11.

W najbliższych dniach będzie wniesiony do Sejmu przyjęty na Radzie Ministrów projekt ustawy o skracaniu czasu pracy w górnictwie węglowym.

Według projektu w wypadkach, spowodowanych koniecznościami państwowymi lub gospodarczemi Rada Ministrów może w drodze rozporządzeń, wydawanych na wniosek ministra opieki społecznej, złożony po zasięgnięciu opinji izb przemysłowo-handlowych oraz organizacyj zawodowych pracowników i pracodawców, **nakazać skrócenie czasu pracy w górnictwie węglowym w dniu lub w tygodniu w stosunku do norm, ustalonych w przepisach o czasie pracy.**

Rozporządzenia, skracające czas pracy w górnictwie węglowym, będą wydawane na określony przeciąg czasu, nie dłużej jednak, niż na jeden rok i mogą dotyczyć wszystkich lub niektórych kategorji, zatrudniających w górnictwie węglowym, oraz rozciągać się na obszar całego państwa lub na obszary poszczególnych okręgów administracyjnych.

Dalszy ciąg projektu ustawy poświęcony jest sankcjom karnym przeciwko pracodawcom, którzy nie zastosują się do tych rozporządzeń. Projekt przewiduje mianowicie, że winni **przekroczenia przepisów rozporządzeń o skracaniu czasu pracy, będą karani za pierwszym razem grzywną od 200 zł. do 1000 zł. lub aresztem do 3 miesięcy,**

w razie zaś powtórzenia przekroczenia — aresztem na czas od 2 tygodni do 3 miesięcy.

Do orzekania o przekroczenia przepisów powołani będą obwodowi inspektorzy pracy.

W wypadkach, gdy zakład pracy nie jest zarządzany osobiście przez właściciela, odpowiedzialnym za przestępstwa jest kierownik zakładu pracy Właściciel jest odpowiedzialny na równi z kierownikiem, jeżeli przestępstwo było popełnione za jego wiedzą, bądź gdy nie dobrał on odpowiedniego kierownika. W wypadkach, gdy właściciel zakładu pracy nie wyznaczył kierownika zakładu, **odpowiedzialnym jest właściciel.**

Jeżeli właścicielem zakładu pracy jest osoba prawna, odpowiedzialnymi są te osoby, które powołane są do zawiadywania jej interesami.

Przepisy te nie uchylają postanowień, dotyczących udziału (współwiny) w przestępstwie.

WYNIK KONKURSU

na wystawy sklepowe w Sosnowcu

Wczoraj w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu odbyło się po siedzenie sądu konkursowego na wystawy sklepowe.

Jak się dowiadujemy wynik konkursu jest następujący:

Dyplomy uznania II stopnia otrzymały następujące firmy: Elektownia Okręgowa, Wład. Czechowski, Paweł Kucharski, Bronisław Garliński, Blawat Polski.

Dyplomy uznania III stopnia: M. Jagiełłowicz, „Edward" i „Zagłębianka".

Listy pochwalne: Wł. Cypliński, Unitas, Rozenbaum, Spółdzielnia Zjednoczonych Stolarzy, „Karakuł", Stanisław Jaskólski, J. Krawczyk, M. Reiner i „Metaluria".

Ponadto rozdzielono dwie nagrody, ofiarowane przez Elektrownię Okręgową (50 kwgodz. i 25 kwgodz.). Pierwsza z nich otrzymała firma Wł. Czechowski, drugą P. Kucharski.

Na szpaltach pism

ZAGROŻONA AUTONOMIA UNIWERSYTETÓW

Tradycyjny listopad mija w tym roku na uniwersytetach z bardzo urozmaiconym programem. Idąc z postępem, wprowadzono nowe metody, jak np. blokadę gmachów.

Metoda ta według „Czasu" kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo.

Ofiar w ludziach nie ma.

„Pomijając nawet meritum sprawy, wydaje nam się, że postępowanie władz akademickich przed żądaniami studentów, popartymi siłą fizyczną, byłoby równoznaczne z początkiem końca autonomii. Jeśli bowiem dziś demonstrujący studenci potrafią zmusić rektora do numerowania i wyznaczenia miejsc w aulach akademickich, to jutro mogą z równym skutkiem zażądać usunięcia niemiłego profesora, zmiany programu wykładów itp. A to nie oznacza niczego innego jak koniec autonomii akademickiej, o której parę lat temu tak gorąco walczyli ci sami, którzy ją dziś o wiele bardziej skutecznie podważają".

—xx—

Z KRAJU

POWROT „Z RAJU".

Do władz śledczych w Warszawie zgłosiło się sześciu młodzieńców, b. akademików, członków partii komunistycznej

Otumanieni przed kilku laty przez agitatorów komunistycznych, poszli na lep agitacji wywrotowej, co wykoleiło ich zupełnie życiowo, gdyż stracili możność odbywania studiów i wysłano ich na kurs agitatorski do Sowietów

Po rocznym pobycie w Rosji i poznaniu istotnych warunków, młodzieńcy poznali istotę „raju komunistycznego" i kiedy odkomenderowano ich z prowrotem do Polski w celu prowadzenia roboty wywrotowej i antypaństwowej, młodzieńcy postanowili zgłosić się do władz, odpokutować swoje winy i wrocić nadrogę lojaln. obywatelskiej. Po przesłuchaniu pozostawiono ich na wolności pod dozorem policji.

KRWAWA EKSMISJA.

W domu przy ul. Składowej w Łodzi Jan Bierkowski, którego eksmisję orzekł sąd grodzki wszczął z trzema innymi lokatorami, do których miał pretensję, że zeznawali na jego niekorzyść, kłótnie, w czasie której dobył rewolweru i oddał do nich szereg strzałów. W wyniku strzelaniny Dąbrowski Bogusław został zabity, a Węgrzynowski Tadeusz i jego syn Michał ciężko ranni. Bierkowski został aresztowany.

DZIWNY POWÓD STRAJKU.

W fabryce sukna Sokoła i Zilberfeniga przy ul. Pierackiego 72 w Białymstoku, wybuchł strajk robotników na tle przyjęcia przez dyrekcję do pracy dwuch inwalidów. Ogółem strajkuje 6000 robotników.

DRAMAT DWUCH STUDENTÓW.

Warszawskie władze śledcze powiadomiono o niezwykłym dramacie, jaki rozegrał się między dwoma studentami wolnej wszechnicy polskiej w Warszawie, w Rzutowie w pow. koneckim.

29-letni Jerzy Mickiewicz otrzymał wiadomość o śmierci ojca, obywatela ziemskiego w Rzutowie i wyjechał na pogrzeb. Przybył tam również kolego Mickiewicza, student Leon Stefaniak Po pogrzebie Stefaniak zawołał Mickiewicza na bok i wszczął z nim rozmowę, która zamieniła się w sprzeczkę.

W pewnej chwili obaj studenci dobyli rewolwery.

Pierwszy wystrzelił Mickiewicz, zabijając Stefaniaka na miejscu

Następnie Mickiewicz strzelił sobie w głowę, padając również trupem na miejscu. Podłoża tego zagadkowego zabójstwa i samobójstwa narazie nie wyświetlono. Dochodzenia w toku.

KATASTROFA KOLEJWA.

Onegdaj w godzinach rannych wydarzyła się w Zabierzowie katastrofa kolejowa. Brankard pociągu towarowego wyskoczył z szyn, a za nim jedną osią wagon następny.

Wskutek naporu pozostałych wagonów brankard został rozbity doszczętnie, wagon następny poważnie uszkodzony. Przyczyny katastrofy są nieznane.

O MARYNARZU POLSKIM CO PRZEGRYZA GWOŹDZIE

Stanisław Radwan, spadkobierca mocarzy dawnej Polski

Cenimy ludzi silnych. Piękna budowa ciała, wspaniała muskulatura, żelazna krzepa rąk od wieków wielu nie przestają być przedmiotem podziwu, a nawet w czasach dzisiejszych są środkiem zarobku i utrzymania.

Polska słynęła z ludzi silnych. Nie było coprawda u nas olbrzymow, ale i nie było karłów. Średni wzrost, o dobrze rozwiniętych mięśniach, niezwykła wytrzymałość i nieprzeciętne zdrowie — oto główne cechy polskiego mężczyzny w dawnych wiekach, uprawiającego kulturę fizyczną bardziej intensywnie, aniżeli robimy to dzisiaj.

Rzemiosło wojenne wymagało zdrowych, silnych i sprawnych jednostek. Nawet wśród królów polskich i starostów nawy państwowej mieliśmy nieprzeciętnych siłaczy.

Dziś coraz rzadziej spotyka się ludzi silnych. To też z prawdziwą przyjemnością notujemy każdy szczegółowy wypadek siły męskiej i ze zrozumiałą dumą chlubimy się takimi nazwiskami jak bracia Cyganiewicze, Pytlasiński, czy Teodor Sztekker.

Ostatnio bawił w Warszawie jeden z nielicznych już w Polsce a śmiemy wątpić czy nawet na kuli ziemskiej - siłaczy, który może być godnym spadkobiercą fizycznych zalet mocarzy dawnej Polski.

Jest to Stanisław Radwan, mat polskiej marynarki wojennej, członek gdyńskiego klubu polskiej YMS.Przed paru dniami w sali gimnastycznej polskiej YMC. w Warszawie St. Radwan produkował fenomenalnymi wyczynami. To co widzimy przejdzie niewątpliwie do historii, jak przeszły już wyczyny Ciołków, Cieńskich czy monarchów polskich (August Mocny i Zygmunt Stary).

Stanisław Radwan jest wspaniałym okazem polskiego marynarza. Nie jest to ani olbrzymi, ani rozrośnięty, kwadratowy atleta. Silnie, krzepko zbudowany młody człowiek jest akurat typem polskiego mężczyzny. Chwiejny nieco chód zdradza, iż większość życia spędzał dobry marynarz na okręcie

Półcentymetrowej średnicy gwoździe skręcał w ręku

jak cienkie druciki, zawijając je w rozmaite zakretasy, gruby stosunkowo łańcuch przedzierał jak szmatki, a wycięte z 3 milimetrowej blachy okrętowej kawałki, wielkości dwuzłotówki przełamywał w palcach z niezwykłą łatwością. Robi to nawet z małą, trudną do uchwycenia kwotą jednogroszową.

Ale niezwykłość swej siły wykazał p. Radwan dopiero produkując się swoją potężną, muskularną szczęką. Te same gwoździe, które wyginał i zawijał pętelki

przegryzał w zębach, jak zwykłą słomkę,

obdarzając rozentuzjazmowaną publiczność cząstkami dzielonego w rękach metalu. Chwyciwszy zębami koniec liny z trudem dał się przeciągnąć sześciu ludziom. Na kowadle rozbijał pięścią sporej wielkości kamienie. To samo kowadło, wagi 350 kg. kładł sobie na piersi i pozwolił kuć na nim żelazną sztukę.

Licznie zgromadzona publiczność a zwłaszcza młodzież zgotowała dzielnemu marynarzowi szczerą owację, obdarzając każdą z jego produkcji burzą oklasków.

Po skończonym występie prosimy p. Radwana, by się podzielił bliższymi szczegółami ze swego życia. Miły marynarz niema nic w sobie z zarozumiałości. Wszelkiego rodzaju fenomenów cyrkowych, jest prosty i szczery. Pochodzi z Krakowa, ma obecnie 28 lat, a od 1929 roku pełni służbę w szeregach marynarki wojennej.

Obecnie jest maszynistą na torpedowcu „Podhalanin".

Przez osiem lat służby marynarki zwiedził kawał świata, zna porty Egiptu, Maroków, Francji, Anglii, Szwecji, Norwegii, Finlandii i Estonii. Nie jedną też przygodę posiada w swojej bogatej kartotece przeżyć atletycznych.

Mat Stanisław Radwan — to sportsman w każdym celu. Nie pali, nie pije, codziennie uprawia trening i stosuje zwroty atletyczne, kąpiel oraz specjalną konserwację zebów.

Karierę swą zawdzięcza besmanowi Bełdowskiemu, uczniowi słynnego „Pytlasa" (Pytlasińskiego.) Stary bosman dba o swego pupila Stasia, trenuje go pieczołowicie w walce wolno amerykańskiej, i sam schodząc już z areny zasadniczej, przekazuje w niezawodne ręce Radwana

wszystkie nabyte długoletnim doświadczeniem arkana atletycznego rzemiosła,

Mat Radwan, który swymi popisami atletycznymi w niejednym już kraju godnie zaprezentował — pragnie nadal w miarę swych zdolności pracować dla Narodu i Państwa.

Mimo licznych korzystnych ofert cudzoziemskich cyrków nie sprzedał się dotąd — uwielbia bowiem zawód marynarza, produkcje atlety traktuje po amatorsku.

Zamordowanie emigranta polskiego

przez zazdrosną kochankę

Przed kilku dniami w Roubaix we Francji znaleziono zwłoki robotnika polskiego Ignacego Okonieckiego zamordowanego w jego własnym mieszkaniu.

Zwłoki leżały bez głowy,

której nie można było znaleźć nigdzie w pobliżu.

Obok pokoju, w którym została popełniona zbrodnia, znajdowała się mała mansarda. Zamieszkiwała ją przyjaciółka Okonieckiego, Ludwika Nowak, separowana z mężem od trzech lat.

Nowakowa, która pierwsza zaalarmowała sąsiada i policję, oskarżyła o zbrodnię swego męża.

— To on zabił Ignacego! — twierdziła kategorycznie. Był o mnie zazdrosny. Zresztą słyszałam w nocy przez ścianę jakieś kłótnie i hałasy. Poznałem wyraźnie głos mego byłego męża, który już nieraz odgrażał się, że zabije mnie lub moje i Ignacego dziecko.

Aresztowany Jan Nowak jednak wykazał swoje alibi, którego prawdziwość została przez policję stwierdzona jaknajkategoryczniej.

Podejrzenia skierowano wówczas na Nowakową,

która w krzyżowym ogniu pytań załamała się, przyznając się do zbrodni.

Okoniecki poznał się z Nowakową przed trzema laty i nawiązał z nią romans, którego owocem jest 18-to miesięczne dziecko.

Nowakowa myślała o wzięciu rozwodu z mężem i wyjścia za mąż za Okonieckiego. Wówczas Okoniecki oświadczył jej, iż jest żonaty, ma żonę w Polsce i właśnie wysyła jej 1000 zł. aby mogła przybyć do niego do Roubaix.

Na tym tle pomiędzy kochankami wynikła gwałtowna scena. Nowakowa domagała się, aby Okoniecki nie sprowadzał żony, a przeznaczone dla niej pieniądze przeznaczył na wychowanie dziecka. Gdy odmówił, rzuciła się na niego, ogłuszyła go pięścią, a

potym nożem odcięła mu głowę.

Po dokonaniu zbrodni Nowakowa zapakowała głowę do torby od jarzyn, wyniosła ją na ulicę i wrzuciła do kanału.

— Nie żałuję mego czynu — oświadczyła zbrodniarka — gdyby żył zabiłabym go po raz drugi, aby pomścić dziecko, które mieć prawo do życia!

Powtórny marsz z Warszawy do Palestyny

zapowiedziany jest na wiosnę

W Warszawie powstała przed kilku miesiącami żydowska organizacja polityczna pod nazwą

„Front młodo-żydowski".

Na czele ruchu stoi adw. Rippel. Partia ta wsławiła się owym marszem do Palestyny, który jak wiadomo zakończył się w... Pyrach pod Warszawą.

O samym marszu i zamierzeniach swej organizacji tak mówi jej przywódca:

— Dość gadania, mędrkowania i polityki na „ulicy żydowskiej". Zostawmy to innym. Naszą rolą jest czyn i walka o wyzwolenie. Wychodzimy z założenia, że

Polska dla Polaków, a Palestyna dla Żydów.

Chodzi nam o biedne masy żydowskie które znajdują się w najskrajniejszej nędzy i przymierają głodem. Tymczasem w Palestynie tysiące Żydów znaleźć może warsztaty pracy. Dla tych najbiedniejszych mas nie ma chwilowo żadnej nadziei na dostanie się do Palestyny drogą normalną i legalną. Nie stać ich nawet na wizy i paszporty, nie mówiąc już o biletach okrętowych.

Pozostaje tylko czyn rozpaczy — marsz o głodzie i chłodzie.

Na czyją pomoc liczyli panowie rozpoczynając marsz?

Przede wszystkim na pomoc finansjery żydowskiej: w ogóle społeczeństwa żydowskiego. Od rządu polskiego chcemy tylko, aby nas bez przeszkód wypuścił z granic państwa.

— Czy wobec niepowodzenia marszu zarzucili panowie tę myśl — zapytano adw. Rippla.

— Nie, będziemy ciągle robili próby wymaszerowania z Polski. Pojechalibyśmy koleją, ale nie stać nas na bilety. Następny marsz będzie już dużo liczniejszy, gdyż

do wiosny chcemy wciągnąć w naszą organizację pół miliona ludzi, których 50 tys. przeszkolimy wojskowo.

— A jak przedstawiają się finanse organizacji?

— Chwilowo jesteśmy bez grosza Dosłownie

w kasie mam 4 zł. 50 groszy.

Nic zresztą dziwnego, moi ludzie rekrutują się z najuboższych sfer. To sprzedawcy uliczni, chałupnicy, a przedewszystkim bezrobotni od nich więc nie mogę wymagać składek. Wielu z nich jest bez dachu nad głowa. Ilu mogłem, umieściłem w swoim mieszkaniu. Śpią pokotem, podkładając sobie pod głowę, w braku czego innego, książki z mojej biblioteki.

— Teraz ostatnie pytanie. Powiedzmy, że marsz się udał i dotarli panowie do granic Palestyny — czy Anglicy was wpuszczą?

— Ruch młodo - żydowski, jako ruch ludzi zrozpaczonych i zdecydowanych na wszystko daje gwarancję, że

cele sobie postawione zrealizuję

i pójdzie przebojem przez wszystkie trudności i przeszkody, jakiegokolwiek rodzaju by nie były i z jakiejkolwiek strony by nie pochodziły.

— A więc coś w rodzaju wojny z Anglią?

Adw. Rippel robi gest, który tak samo dobrze mógłby oznaczać potwierdzenie jak i zaprzeczenie postawionego mu pytania.

Czy dojdzie do wybuchu wojny
niemiecko-sowieckiej

Organ londyńskiej City „Financial News“ w ostatnim swym numerze zajmuje się kwestią, czy możliwa byłaby wojna niemiecko-rosyjska. Na wstępie stwierdza się, że sytuacja międzynarodowa jest wprawdzie skomplikowana, jednak nikt jeszcze nie życzy sobie konfliktu wojennego.

Ani Niemcy, ani Rosja, ani Włochy, ani żadne inne państwo nie jest do wojny należycie przygotowane.

Mało jest też, tak powszechnie przyjmowanych, jak teza o nieuniknionej wojnie niemiecko-rosyjskiej.

Teza ta może być poparta cytatami z książki „Mein Kampf“, z przemówień przywódców Niemiec współczesnych oraz znajduje uzasadnienie w napięciu między Niemcami a Związkiem Sowietów. Trzeba jednak uprzytomnić sobie, że Niemcy nie mają wspólnych granic z Rosją. Musiałyby pokonać Czechosłowację, Rumunię lub Polskę, względnie państwa bałtyckie, aby przynajmniej jeden ich żołnierz mógł wkroczyć na terytorium rosyjskie. Nim to mogłoby nastąpić, Rosja zdołałaby się przygotować do mobilizacji i kontrofenzywy. Następnie poważną rolę odgrywają tu olbrzymie odległości. Z najbardziej na wschód wysuniętego punktu Prus Wschodnich:

odległość do Moskwy w prostej linii wynosi 500 mil angielskich,

do ośrodków sowieckiego przemysłu wojennego przeszło 1.500 mil. Niemiecki sztab generalny wie doskonale, że Rosja posiada dobrze uzbrojoną zmechanizowaną armię. Także pod względem psychologicznym wojna przeciw Rosji byłaby niepopularna. Ludowi niemieckiemu ciągle wmawia się, że Rosja jest pustą ziemią zgłodniałych barbarzyńców. Młodemu Niemcowi nie przemówi do przekonania walka w takim państwie. Niemcy nie mają widoków pobicia Rosji, o ile nie przyjdzie im z pomocą runięcie wewnętrznego reżimu sowieckiego.

Dlaczego więc Niemcy prowadzą kampanię przeciw Rosji? Z jednej strony dla użytku wewnętrznego, a z drugiej, aby rozbić sowiecki system sojuszów na zachodzie. O ile to Niemcom się uda, mogą one mieć zapewnioną hegemonię w Europie Środkowej i Wschodniej.

Przy tym wszystkim nasuwa się pytanie, jak należy sobie wytłumaczyć, że stosunki handlowe niemiecko-sowieckie się rozwijają. Dzięki kredytowi niemieckiemu dla Rosji w wysokości 200 milionów marek niemieckich, wywóz niemiecki do Rosji wzrósł z 44 milionów rubli w pierwszych 8 miesiącach 1935 roku do 145 milionów rubli w tym samym okresie roku 1936. Wywóz ten objął, co jest najciekawsze, dwie pozycje maszyn,

służących do produkcji materiału wojennego.

Kredyt 200 milionów marek niemieckich jest obecnie wyczerpany i mówi się, że prowadzone są dalsze rokowania w sprawie nowego kredytu w wysokości 300 milionów marek. Ostatni kredyt przyznany był na okres 5 lat. Obecnie Rosja domaga się nowych kredytów na dłuższy czas.

Udzielając tak olbrzymiego kredytu na cele wojenne, niezawodnie Niemcy zdają sobie sprawę, że skierowują te zbrojenia również i przeciwko sobie samym. Stąd kwestia wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, zdaniem autora, należy do odległej i wątpliwej możliwości.

30 tys. nauczycieli
potrzebnych jest kulturze polskiej

Dnia 24 listopada b. r. o godz. 9 rano rozpoczęło się posiedzenie państwowej rady oświecenia publicznego pod przewodnictwem b. ministra oświaty dr. Wojciecha Świętosławskiego.

Obrady rozpoczęły się od przemówienia p. ministra, który poruszył

najważniejsze zagadnienia z zakresu oświaty

i wychowania.

Szkolnictwo powszechne dla spełnienia swych zadań wymaga około 30.000 nowych etatów nauczycielskich W roku obecnym zdołano uzyskać zwiększenie

tylko o 2.000, na lata następne przewiduje się natomiast zwiększenie corocznie liczby nauczycieli o 4.000.

Równolegle ze wzrostem liczby nauczycieli musi iść zwiększanie tempa budowania pomieszczeń dla szkół powszechnych.

W zakresie szkolnictwa średniego, ogólnokształcącego i zawodowego zjawia się wobec wzmagającego się przyrostu kandydatów konieczność zwiększenia liczby tych szkół. Prace w zakresie sieci i programów liceów ogólnokształcących i pedagogicznych są na ukończeniu.

Ministerstwo interesowało się również sprawą wyszukiwania

najzdolniejszych i umożliwiania im dalszych studiów

oraz podobnego wyszukiwania i właściwego zużytkowania najlepszych na uczelniach. W zakresie nauki i szkół wyższych konieczne jest dążenie do obsadzenia wszystkich wakujących katedr oraz zapewnienie rozwoju na ukowych instytutów badawczych.

P. minister zakończył swoje przemówienie stwierdzeniem, że mimo trudności finansowych należy pracować z wiarą, iż przyjdzie czas, kiedy będzie można „zrealizować program rozwoju polskiej kultury w tempie

odpowiadającym wymaganiom chwili dziejowej,

którą pokolenie nasze przeżywa“.

Druga część posiedzenia wypełniła dyskusja nad liceami ogólnokształcącymi i pedagogicznymi, w której zabierali głos liczni mówcy.

Na posiedzeniu popołudniowym toczyła się dyskusja nad stanem i przyszłością szkolnictwa zawodowego.



Posiedzenie PAL-u
w Katowicach

Jutro o godz. 12.18 w południe przybywają do Katowic członkowie Polskiej Akademii Literatury z prezesem sen. Sieroszewskim na czele która tu odbędzie swe uroczyste posiedzenie tegoż dnia o godz. 17 w sali Sejmu śląskiego.

W niedzielę, 29 bm. w sali recepcyjnej Sejmu śląskiego prezydium PAL dokona wręczenia „Wawrzynów akademickich“ odznaczonym działaczom śląskim.

Równocześnie nastąpi młodzieży śląskiej książek z dedykacjami członków PAL.

—ooo—

Syndzkat Dziennikarzy
woj. kieleckiego

Obradował w Częstochowie w sali hotelu „Polonia“ organizacyjny zjazd Syndykatu Dziennikarzy woj. Kieleckiego.

Po uchwaleniu statutu omówieniu wielu spraw organizacyjnych dokonano wyboru władz Syndykatu. W skład zarządu weszli: St. Szadkowska Częstochowa — prezes. F Borowski Radom — wiceprezes, J Bocian Kielce, D. Geschichter i K. Jędrzejczyk Częstochowa. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali: St. Leszczyk Częstochowa, F. Fiszman Radom i Koadek Olkusz. Do sądu koleżeńskiego weszli: St. Kiedrzyński Kielce, J. Chwat Radom i M. Asz Częstochowa.

—ooo—

Trzy minuty
w koronie

W Clerkenwell wykonane będą trzy korony, które w czasie uroczystości koronacyjnych w opactwie westminster skim ozdobią skronie trzech najwyższych dostojników urzędu heraldycznego, tak zwanych „Kings of Ams“.

Zgodnie z wielowiekową tradycją korony te tylko trzy minuty pozostają na głowie dygnitarzy, poczym ulegają rozbiórce. Każda z tych „efemerycznych“ koron kosztuje 50 funtów.

Solidarność polsko-rumuńska

Jeżeli wizyty dyplomatyczne zmuszają prasę do żmudnego często wyszukiwania komplementów pod adresem kraju, z którego przybywa gość, do zgrabnego omijania zdradliwych raf przeciwieństw politycznych i wysławiania często fragmentarycznych tylko punktów jaśniejszych w dziejach stosunków dwóch krajów do siebie — to w wypadku wizyty rumuńskiej ministra Victora Antonescu te wszystkie trudności zawodu dyplomatyczno-dziennikarskiego odpadają.

Stosunki polsko-rumuńskie są rzeczywiście przyjazne i to niezmiennie przyjazne od chwili odzyskania przez Polskę niepodległości. Wspomnienia pięknych, wspólnie przeżytych z Mołdawią i Wołoszczyzną dziejów dawnej Rzeczypospolitej powiązały się z rzeczywistością lat powojennych, jeszcze w latach 1919 i 1920, kiedy walcząc o utrwalenie Małopolski pierwsze oddziały wojskowe polskie uzyskały oparcie o życzliwie wyciągające pomocną dłoń wojska rumuńskie.

Nieprzerwaną nicią snuje się następnie współpraca polityczna i wojskowa polsko - rumuńska, nawiązana i ustalona przez Marszałka Józefa Piłsudskiego wraz z królem Ferdynandem I i jednym z najwybitniejszych synów Rumunii min. Take Jonescu.

Traktat sprzymierzeńczy, podpisany z początkiem 1921 roku, przedłużony na lat pięć w roku 1926 i następnie w 1931 r. opatrzony klauzulą automatycznego odnawiania na dalsze okresy pięcioletnie — jest aktem dyplomatycznowojskowym, pozbawionym wszelkiej sztuczności zarówno w swym założeniu jak i w konstrukcji. Porozumienie Polski i Rumunii „w celu zaspokojenia pragnienia bezpieczeństwa, które odczuwają narody i celem zabezpieczenia obu krajów przed wojną“ — jak powiada wstęp do umowy sprzymierzeńczej polsko-rumuńskiej, wypływa bezpośrednio z najbardziej realnej konieczności geo-politycznej. Dwa państwa, sąsiadujące bezpośrednio ze sobą na dziale wodnym bałtycko-czarnomorskim i rozdzielające od siebie dwie potęgi państwowe — rosyjską i niemiecką — są zupełnie tak samo predystynowane do wzajemnego popierania się w czasie, gdy potęgi te żyją i działają pod znakiem Rapallo, jak i wtedy, gdy wytyczną ich wzajemnego stosunku są mowy norymberskie i procesy obywateli niemieckich w Nowosybirsku. Niezależnie od tego, czy potęgi te naładowane są zgodnym, czy też odwrotnym potencjałem politycznym — sojusz obronny polsko-rumuński jest czynnikiem statycznym, jednym z najpotężniejszych elementów przeciwdziałania wojnie w tej części Europy.

Pod jednym warunkiem wszakże, jednym, ale którego naruszenie obala po prostu samą istotę sojuszu. Warunkiem tym jest zachowanie przez oba państwa sojusznicze całkowitej niezależności od każdego z obu potężnych sąsiadów, przy równoczesnym utrzymywaniu jak najstaranniej odmierzonej równowagi swych przyjaznych stosunków z każdym z nich. Wejście bowiem w orbitę jednego z dwóch wielkich mocarstw oznacza powięk szenie jego sił, a to jest zwichnięciem równowagi — gorzej nawet, bo torowaniem drogi ku drugiemu.

Tych zwichnięć musi wystrzegać się polityka rumuńska z podobną skrupulatnością, jak to czyni polityka polska.

Świadomość celowości sojuszu polsko - rumuńskiego dla dzieła utrzymania pokoju w Europie jest w Polsce powszechna. Nie mniej powszechne są sympatie dla Rumunii. Nie ma w Polsce przeciwników współpracy polsko-rumuńskiej we wszystkich dziedzinach życia — a te rzeczywiste przesłanki są gwarancją utrzymania i rozbudowy przymierza, trwającego już lat pięćnaście. Wizyta ministra Antonescu niechybnie przyczyni się do zaakcentowania przed światem solidarności polsko-rumuńskiej.

Vigil.

Własna produkcja „Społem"

Co zwiedzać na wystawie spółdzielczej

Nawiązując do poprzednich naszych uwag o wystawie Spółdzielczej w Domu Społecznym na Pogoni, pragniemy jeszcze omówić dorobek Związku „Społem"

na polu własnej produkcji.

Bogate stoiska wymownie przemawiają do widza rzetelnością wysiłku mas pracowniczych, które wspólnie gromadzonym groszem otwierają własne fabryki i produkcję opierają na zasadzie nie zysku, lecz zaspakajaniu potrzeb.

Oto Zakłady chemiczne w Kielcach mogą poszczycić się bogatym dorobkiem różnorodnych artykułów, jak: mydła do prania i toaletowe, różnorodne proszki do szorowania i mycia, pasty do obuwia i podłóg, ocet, musztarda, świece, gilzy i torby. Interesująco wykonane modele zaznajamiają widzów

z przebiegiem wytwarzania poszczególnych artykułów.

W dalszym ciągu prezentują się fabryka cukiernicza we Włocławku, która poza dziesiątkami gatunków różnorodnych cukierków i czekolad wyrabia marmeladę, herbatniki, kawę i przyprawy do ciast.

Ajentura Włókiennicza w Łodzi, idąc po linii zaspakajania potrzeb spożywców wyrabia artykuły pierwszej potrzeby bawełniane, jak płótna pościelowe i bieliźniane, flanele oraz wełny na ubrania.

Uzupełnia dział produkcji

model olbrzymiego młyna w Sokołowie i gmachu w Gdyni,

gdzie koncentruje się import artykułów kolonialnych, sprowadzanych też z plantacji spółdzielczych.

Szereg wykresów wskazuje na to, że w Zakładach Wytwórczych „Społem", poza wszelkiemi ułatwieniami pracy, dba się o robotnika, jako człowieka, bowiem organizuje się w różnorodne kółka społeczno-wychowawczo - sportowe, mają swój zw. zaw., którego już celem nie jest walka o pracę i płacę, bowiem „Społem" jako ruch demokratyczny samo rozwiązuje to zagadnienie, pozostawiając im pracę wychowawczą.

Jeśli uwzględnimy fakt, że produkcja „Społem" osiągnęła za r. 1935 5 milj. złotych, stale się rozwija, jest administrowana przez zrzeszonych: robotników, chłopów i pracowników umysłowych, to otrzymamy godny uznania dorobek inicjatywy społecznej.

Również charakterystyczną rzeczą jest fakt podziału nadwyżek tych Zakładów, bowiem zwraca się poszczególnym Spółdzielniom w stosunku procentowym do dokonanych obrotów ze swoją fabryką.

W ten sposób następuje kapitalizacja tych ośrodków, gdzie pracują Spółdzielnie, zaś całość pracuje dla dobra i bogacenia państwa i narodu.

Tak zgrubsza przedstawia się całość wystawy, która w specjalnych wykresach

ilustruje stan Spółdzielni Zagłębia Dąbrowskiego,

zaś każdy ze zwiedzających może zaczerpnąć optymizmu opartego na cyfrach, że jednak polski świat pracy nietylko buduje, lecz rozwija własną gospodarkę, zaprawiając się do administracji wszelkiemi placówkami gospodarczemi, a szczególnie uwypukla się rolę uczciwości przy gospodarze społecznym groszem.

To też należy życzyć, by każdy zwiedził tak niecodzienną i wychowawczo-społeczną Wystawę.

DAJEMY GŁOS.

Znaczenie społeczno-wychowawcze

spółdzielni szkolnych

Na wystawie Spółdzielczości Spożywców „Społem" w Sosnowcu jest dział który jednych może zainteresuje inni przejdą obojętnie, a któy jednak posiada dużo znaczenie społeczne w państwie

to spółdzielnie uczniowskie.

Spółdzielnie uczniowskie bowiem to wyraz wolnego i na przebój idącego ducha oraz praktyczne przygotowanie do życia

Szkoła daje nam moc wiadomości z różnych dziedzin, wzbogaca intelekt, lecz nie przygotowuje do życia praktycznego i społecznego, potężniejszego od wszystkich teorii.

rolę spełniają spółdzielnie uczniowskie.

Młodzież dla zaspokojenia swych potrzeb szkolnych montuje spółdzielnię, wyzwala z siebie siły, rozpalając ognisko, w którym wychowują się typy życia organizacyjnego. Spółdzielnia w szkole uczy młodzież żyć w warunkach przez nią samych stworzonych ,daje jej możność doświadczenia ,sztuki realizacji swej działalności. Dźwiga jednostki słabe, podnosi i umacnia na duchu. dodaje wiary we własne siły, oduczając szukać łaski i opieki.

Młodzież w spółdzielniach uczniowskich gospodarując samodzielnie wyrabia w sobie przedsiębiorczość i niezależność ,a na przestrzeni swej działalności gruntuje zasady sprawiedliwości, uczciwości i porządku, a co najważniejsze rozwija poczucie odpowiedzialności.

Rozporządzając i wydatkując dobrami wspólnemi (towary i pieniądze) w pają poszanowanie dobra publicznego i uczy oszczędzać drobnych sum, które są ogniwami w oszczędności ogólno społecznej

Wiąże serca i kieszenie,

stwarzając obok wartości moralnych wartości materialne przez kupowanie przyborów szkolnych jakościowo lepszych, oraz stwarzając oszczędności co jest w szkole rzeczą ważną.

Te młode zastępy, doskonaląc i uszlachetniając stosunki pomiędzy sobą przez solidarność, po opuszczeniu szkół będą pionierami w podnoszeniu wzwyż i umocnieniu Polski Mocarstwowej.

Witold Pieterwas.

Sosnowiec, Nowopogońska 32.

Hej, strzelcy wraz!

Z życia Związku Strzeleckiego w Sosnowcu

W świetlicy oddziału Sosnowiec — Stary odbyło się walne zebranie członków pod przewodnictwem komendanta powiatu Z. Nowary i przy udziale przedstawicieli władz powiatowych ZS., W. Szenka i S. Abratańskiego.

Po zagajeniu i odczytaniu protokułu z ostatniego Walnego Zebrania, sprawozdanie z działalności zarządu i komendy złożyli: prezes F. Gawłowski, referent wychowania obywatelskiego Z. Braszczyński i komendant H. Garstka oraz z kontroli gospodraki finansowej S. Abratański.

Ze sprawozdań wynika, że Oddział w trzechletnim okresie istnienia, napotykał na poważne trudności pod względem obsady personalnej i wymaganego stanu młodzieżowego. Zorganizowali i współpracowali w Oddziale przeważnie członkowie po odbytej służbie wojskowej — rezerwiści, obecnie oddział skupia również przedpoborowych i orlęta. W ostatnim roku sprawozdawczym została wyposażona świetlica w sprzęt i bibliotekę — 150 tomów, członkowie zorganizowali 3 miesięczny kurs samokształceniowy. Powstał hufiec orląt i przerobiono program do przyrzeczenia strzeleckiego. Oddział urządził kilka imprez dochodowych i rozpoczął przeszkolenie członków.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi oddziału, zebrani wybrali nowe władze w osobach: prezes — Stefan Kruszyński, członkowie — Kierownik szkoły W. Tylman, F. Gawołwski. Z Braszczyński, P. Kumor, J. Kozłowski, F Chrząszcz i Komisję Rewizyjną: Nina Jedlińska, Władysław Zgorzelski, St. Szymczyk, Frączek i Grudzień.

Następnie wybrano delegatów na Powiatowy Zjazd, oraz członkowie wysunęli szereg wniosków dla wybran. zarządu Oddziału w dziale świetlicowym i gospodarczym. Przy omawianiu wytycznych dla Oddziału komendant Powiatu Z. Nowara podkreślił przyczyny słabego rozwoju oddziału i przedstawił możliwości podniesienia poziomu Oddziału w kierunku wyszkoleniowym i wychowawczym.

W dalszym ciągu zebrani złożyli podziękowanie p. Ninie Jedlińskiej za złożoną ofiarę w postaci książek dla orląt.

Walne zebranie zakończono odśpiewaniem organizacyjnej pieśni „Hej strzelcy wraz"

Nowe władze Zw. Strzeleckiego

w Będzinie

W Będzinie odbyło się walne zebranie członków Zw. Strzeleckiego przy udziale delegatow władz powiatowych i Tow. przyjaciół Zw. Strzleckiego. Przewodniczył zebraniu komendant powiatowy p. Z. Nowara.

Ze sprawozdań referowanych przez zarząd oddziału wynika, że po przeprowadzeniu odpowiedniej reorganizacji, oddział Zw. Strzeleckiego liczy obecnie 92 członków ćwiczących umundurowanych.

Następnie po dyskusji i udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorium przystąpiono do wyboru nowych władz Związku. Na prezesa jednogłośnie po raz trzeci wybrano p. Fr. Nowarę, na członków zarządu. prof. F. Rzadkowskiego, A. Krauzego, T. Kapuścika, Gacka, Nowakowskiego, prof. Z. Wiecha, prof. Krężla, Wł. Górskiego i J. Sochackiego.

Do komisji rewizyjnej pp.: dyr. R. Rogójski, Andrzejewski, mgr. Lucki, mgr. Łuczek i nacz. Patek. Komendantem nadal pozostaje ppor. Grochal.

Należy jednocześnie z radością powitać nowozorganizowany oddział „Orląt", który pod fachowym kierownictwem prof Krężla rozwija się. Wspomnieć również należy, że Zw. Strzelecki cieszy się wśród miejscowego społeczeństwa dużą sympatią oraz bierze żywy udział we wszystkich akcjach społecznych na terenie Będzina.

W tym samym dniu odbyło się walne zebranie żońskiego oddziału Zw. Strzeleckiego. Przewodniczyła prezeska powiatu p. Pierzchałówna.

Do zarządu zostały wybrane. p. A. Nowarowa — prezeska, dr. Jurkowowa, Kumińska, Bykowska, M. Gałązkówna, Taszukowa, L. Gałązkówna.

Do komisji rewizyjnej pp.: Lachmanówna, Zającówna i Trzcionkówna.

Komendantką jest p. Irena Orzechowska.

Z koła młodzieży

PRACOWNICZEJ.

Staraniem Koła Młodzieży Pracowniczej przy oddziale PZZPP. i R. w Sosnowcu odbędzie się w niedzielę dnia 29 bm. o godz. 18-ej w sali reprezentacyjnej związku uroczysta akademia ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. Dzięki staraniom organizatorów program przedstawia się bardzo interesująco, gdyż poza oficjalną częścią odbędzie się jeszcze druga koncertowa. Wstęp wolny dla członków koła i związku oraz wprowadzonych przez nich gości.

Równocześnie Zarząd Koła podaje do wiadomości, iż członkowie którzy pragną wziąć udział w zwiedzaniu wystawy spółdzielczej proszeni są o przybycie w niedzielę dn. 29 bm. o godz. 11 punktualnie przed dom społeczny przy ul. Żytniej, gdzie odbędzie się zbiórka uczestników wycieczki. Z uwagi na prowadzoną na terenie koła propagandową akcję ruchu spółdzielczego zarząd koła zaprasza koleżanki i kolegów do jak najliczniejszego zwiedzenia wystawy.

DRZAZGI.

Wianuszek nieśmiertelników

Zbiórka odzieży na bezrobotnych daje czasem wyniki zupełnie niespodziewane. W wielu paczkach są całe, niebardzo nawet zniszczone garnitury męskie, żakiety, coprawda już niemodne, ale dobre i to, bielizna dla płci obojga, a jest nawet melonik i to nie byle jakiej marki, bo Hückla.

Bywa jednak gorzej, albo nawet zupełnie źle.

Podczas zbiórki odzieżowej w Sosnowcu stwierdzono, że są domy, dla których zbiórka ta była okazją do pozbycia się szmat, któreby i tak poszły na śmietnik.

Ponadto w paczkach pożal się, Boże, ofiarodawców znaleziono takie oto osobliwości: dwa skrzydła zabitych kaczek, dwie brudne kiście sztucznego bzu i wianuszek nieśmiertelników.

Rzeczywiście. Głupstwo ludzkie jest nieśmiertelne.

——xx——

FELIETONIK.

Właściwy człowiek

Jeden z dyrektorów zakładu przemysłowego w Zagłębiu p. K., znany ze swej oszczędności, jechał przed paroma dniami tramwajem.

W pewnym momencie siedząca naprzeciwko niego starsza dama spytała konduktora:

— Gdzie mam wysiąść, aby dostać się na ulicę Moniuszki?

— Nie wiem — odparł konduktor. Nie słyszałem nawet nigdy o takiej ulicy.

Wówczas dyrektor K. umieszał się do rozmowy i udzielił damie szczegółowych informacyj.

Staruszka obrzuciła konduktora pogardliwem spojrzeniem i zwracając się do dyrektora powiedziała z uśmiechem

— To pan powinien być konduktorem, a nie ten bęcwał.

Dziś przy głośniku

Z PODRÓŻY DO HISZPANII.

Obecnie gdy każda nowa wieść dochodząca z Hiszpanii napełnia nas trwogą i zgrozą, warto spojrzeć inaczej na półwysep Iberyjski — nie przez pryzmat oparów krwi, lecz przeciwnie — przez pryzmat zachwytu i podziwu. Znany pisarz Jan Adolf Hertz podzieli się z radiosłuchaczami wrażeniami z uroczej wycieczki do północnej Hiszpanni, którą odbył niedawno. Felieton wygłoszony zostanie przed mikrofonem radiowym dziś o godzinie 17.

MAURYCY JANOWSKI I MARYLA JONASÓWNA.

Dziś wystąpią przed mikrofonem znani dobrze radiosłuchaczom artyści: o g. 17.15 — śpiewak Maurycy Janowski, o g. 17.30 pianistka Maryla Jonasówna. W programie recitalu śpiewaczego figurują utwory kompozytorów doby późno — romantycznej, Straussa, Wolffa, Rachmaninowa oraz Debussy'ego. Pianistka Maryla Jonasówna wykona utwory Mendelssohna „Pieśń bez słów", Wariacje i Preludium i fugę" e-moll.

——::::——

Zniżka opłat

ZA PASZPORTY ZAGRANICZNE.

Izba Przemysłowo - Handlowa w Sosnowcu podaje do wiadomości sfer zainteresowanych, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zdecydowało przyznawać zasadniczo dość dużą, bo 50-proc. zniżkę w opłatach za paszporty roczne, wielokrotne osobom, wyjeżdżającym zagranicę w sprawach przemysłowych czy handlowych, wykazującym się zaświadczeniem właściwej Izby Przemysłowo - Handlowej. Poza tym w indywidualnych przypadkach, Ministerstwo przyznaje — również na wniosek właściwej terytorialnie Izby Przemysłowo - Handlowej — dalsze zniżki, aż do całkowitego zwolnienia od tych opłat włącznie.

W CIEPLE DOMU, PRZY WIECZERZY, POMYŚLCIE O TYSIĄCACH GŁODNYCH I ZZIĘBNIĘTYCH. POMÓŻCIE IM, SKŁADAJĄC OFIARĘ na POMOC ZIMOWĄ

Straszny sen na dnie szybu

Biedaszybikarz został uratowany

Wczoraj donieśliśmy o katastrofie na biedaszybachw Wojkowicach Komornych, w czasie której przysypany został zwałami ziemi 25-letni Antoni Olczyk z Wojkowic Komornych.

Olczyka przywaliła ziemia na dnie 7 metrowego szybu w chwili, gdy zajęty był

odkopywaniem resztek węgla.

Zasypany górnik początkowo wzywał swych kolegów o pomoc, później jednak zamilkł i nie dawał już żadnych oznak życia.

Po 29 godzinach wytężonej pracy, kolumna ratunkowa kop. „Jowisz" dotarła do dna szybu i

wydobyła na powierzchnię Olczyka,

który nie doznał żadnych uszkodzeń ciała.

Początkowo był on nieprzytomny. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przyszedł szybko do siebie i

poprosił kolegów o papierosa.

Olczyk w pierwszych minutach nie mógł się zorientować, co się z nim stało. Leżąc na dnie szybu w piasku, zdawało mu się, że spał i przeżywał jakiś dziwny sen.

Ze snu tego zbudziła go dopiero kolumna ratownicza.

Na zjazd pracowników MIEJSKICH W WARSZAWIE.

Dnia 28 i 29 bm. w Warszawie odbędzie się walny zjazd pracowników miejskich.— Na zjazd ten wyjeżdżają z Sosnowca: naczelnik Mroczkiewicz, p. Koncewicz i p. Billek, z Będzina nacz. K. Lengas, dr. Bartnik i kasjer Wieczorek i z Dąbrowy nacz. J. Dębski.

—::—

Bezczelny złodziej

WYRWAŁ TOREBKĘ Z RĘKI.

Onegdaj do przechodzącej ulicą 3 Maja w Sosnowcu nauczycielki p. Jadwigi Leszczyńskiej z Czeladzi, ul. Milowicka nr. 113, podbiegł nagle jakiś mężczyzna, wyrwał jej z ręki torebkę i począł uciekać. Na wszczęty alarm złodzieja ujęto i odebrano od niego skradzioną torebkę, w której znajdowało się 181 zł. gotówki i różne drobiazgi.

Złodziejaszkiem okazał się mieszkaniec Sosnowca z ulicy Pańskiej Marian Cichoń. Cichonia przekazano władzom sądowym

Posiedzenie rady miejskiej W DĄBROWIE.

W nadchodzącą sobotę o godz. 19.30 odbędzie się posiedzenie rady miejskiej w Dąbrowie. Porządek obrad zapowiada: uchwalenie statutu o poborze podatku miejskiego od widowisk, zatwierdzenie planów i kosztorysu budowy szkoły powszechnej, przyjęcie od skarbu państwa terenów położnych na rzecz użyteczności publicznej i upoważnienie przedstawicieli zarządu do podpisania dodatkowej umowy na dzierżawę placu pod budynek handlowy z dyrekcją poczt i telegrafów w Krakowie.

Sprawca śmierci 13 BEZDOMNYCH.

Czytelnicy pamiętają jeszcze żywo straszliwy pożar stodoły na terenie kopalni „Ferdynand" w Katowicach. Pożar, jak wiadomo, wybuchł w dniu 1 września br. i w zgliszczach spalonej stodoły znaleziono zwęglone zwłoki 13 bezdomnych, którzy od dłuższego już czasu obrali sobie tę stodołę, za schronisko. Policja przeprowadziła dochodzenia, w czasie których pierwsze podejrzenia padły na bezdomnego włóczęgę Jana Byczka ze Strzemieszyc.

Okazało się, że Byczek po zatargu ze stałymi mieszkańcami stodoły, wypędzony przez nich postanowił się zemścić i podpalił stodołę w miejscu, gdzie znajdował się przekop w słomie, stanowiący jedyne wejście i wyjście, gdyż brama była stale zamknięta. Byczek przebywa obecnie w więzieniu sądowym i oczekuje rozprawy, której termin został już wyznaczony na dzień 15 grudnia br. Zapowiedź tej sensacyjnej rozprawy wzbudzi niewątpliwie duże zainteresowanie.

Tragedia rodzinna robotnika

i zacność p. Voisinne

Władze emigracyjne zanotowały o statnio wzruszający fakt, świadczący, iż nasi rodacy wyjeżdżający za pracą na obczyznę, nie zawsze są objektem wyzysku i traktowani jako pewien potencjał siły fizycznej, ale także nawiązują się pomiędzy robotnikiem z Polski a jego pracodawcą stosunki serdeczniejsze i

współżycie niemal rodzinne.

Możliwe jest to tylko oczywiście przy pracy, na roli, choć i traktowanie robotnika fabrycznego poza pracą przez jego zwierzchników jest bez zarzutu i stawiany on jest zupełnie na równi.

Przed z górą rokiem wyemigrował na roboty rolne do Francji z jednej z miejscowości województwa kieleckiego, położonej nad Wisłą, Teofil K. Całe swoje oszczędności skrupulatnie przesyłał on swojej pozostałej w kraju żonie, by spłacała długi i podniosła gospodarstwo. Ostatnio otrzymał on list od jakiegoś „życzliwego" z tej samej wsi, donoszący, że

żona miast spłacać długi, jeszcze je powiększyła a otrzymywane od męża zasiłki wydatkowała na swego amanta, z którym spodziewa się przyrostu rodziny.

Po otrzymaniu tego listu Teofil K. popadł w silną depresję i oświadczył swemu pracodawcy, że musi jechać do kraju. Dał mu przy tym niedwuznacznie do poznania, że zrobi krwawy porządek. Kiedy Teofil K. pokonał wszystkie przeszkody stawiane mu przy wyjeździe przez pracodawcę, ten przy odjeździe zobowiązał go, by po przybyciu do kraju skomunikował się w pierwszym rzędzie z władzami emigracyjnymi, które w międzyczasie zdołał powiadomić o zamiarach robotnika. Po przybyciu do kraju wobec przekonywującej perswazji polskiego urzędu, Teofil K. zmienił swe krwawe zamiary i pojechał na miejsce, chcąc jedynie

rozstać się z żoną i zabepieczyć gospodarstwo.

Tymczasem zaniepokojony o niego pracodawca, p. Voisinne, przybył z Bretanii do Polski chcąc uchronić Teofila K. od popełnienia krwawego czynu, za który musiałby odpokutować w więzieniu. Nie znając języka i kraju, opierając się tylko na informacjach Inspektoratu Emigracyjnego w Mysłowicach, pojechał p. Voisinne na miejsce do tej wioski, gdzie

zdołał zażegnać nową tragedię, bowiem żona Teofila K. zamierzała w skrusze ze wstydu się utopić.

Pogodził tam małżonków i zabrał ich już we dwoje do siebie do Bretanii.

Wypadki takiej serdeczności nie należą do odosobnionych na farmach francuskich.

Wiadomości bieżące

Piątek 27 Listopad

Dziś: † Wirgiljusza, Walerjana
Jutro: Mansweta B. M.
Wschód słońca: 7.45
Zachód słońca 3.27

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś, dnia 27 bm. o godz. 20.30 Teatr Miejski z Sosnowca gra w Strzemieszycach w sali kina „Paw" świetną komedię M. Hemara pt. „Firma" z gościnnym występem p. J. Boneckiego, reżysera i artysty teatrów: Narodowego i Polskiego w Warszawie.

Jutro, dnia 28 bm. o godz. 16.30 nieodwołalnie ostatni raz ciesząca się ogromnym powodzeniem komedia M. Hemara pt. „Firma" w której główną rolę kreuje znakomity gość p. J. Bonecki.

Wieczorem o godz. 20.30 świetną komedię W. Wernera pt. „Ludzie na krze" z udziałem p. J. Boneckiego. Bilety do nabycia w firmie W. Czechowski.

—ooo—

— **„ANDRZEJKI" w KPW.** Ognisko KPW. Sosnowiec urządza w dniu 28 bm. zabawę taneczną p. n. „Andrzejki". Początek o godz. 19. Wejście 50 gr.

— **ZEBRANIE ZW. PODOFICERÓW REZERWY W SOSNOWCU.** Zarząd i komenda koła grodzkiego ogólnego Związku podoficerów rezerwy w Sosnowcu zwołuje na dzień 28 bm. godz. 18-tą informacyjne ogólne zebranie członków koła, które odbędzie się w sali domu katolickie go, ul. Prez. Mościckiego vis a vis kościoła. Na zebraniu omówione będą sprawy organizacyjne oraz wygłoszone zostaną bardzo ciekawe odczyty.

Schwytanie podejrzanego o zbrodnię

przy ulicy Pańskiej w Sosnowcu

W dniu 9 października br. przy ul. Pańskiej 27 w Sosnowcu w tak zwanym „Kurniku" dokonano potwornego morderstwa mężczyzny. W mieszkaniu Andrzeja Kurpiela, gdzie zbierały się różne męty i włóczęgi

wynikła bójka

między Józefem Nieużyłą a dwoma nieznajomymi osobnikami. W bójce brał udział również Marjan Lasota bez stałego miejsca zamieszkania.

W pewnym momencie Nieużyło ozy. też Lasota pchnął Stefana Drożdża, lat24

nożem w bok.

Cios okazał się niebezpieczny, gdyż Drożdż w niedługim czasie zmarł.

Po dokonaniu mordu Lasota zbiegł i ukrywał się przed policją. Onegdaj władze policyjne zatrzymały Lasotę we wsi Wróblew pow. sieradzkiego i przekazały go sędziemu śledczemu w Sosnowcu.

Żebracy kradną

SCHWYTANIE ZŁODZIEJKI NA GORĄCYM UCZYNKU.

Wśród włóczęgów i żebraków znajduje się sporo złodziei, którzy pod pozorem zbierania jałmużny dopuszczają się różnych kradzieży.

Kradzież taka miała miejsce w sklepie rzeźniczym p. Gruszki w Czeladzi. — Jakaś żebraczka odziana chustką, widząc że w sklepie nie ma nikogo

podbiegła na palcach do szuflady i poczęła wybierać pieniądze.

W tej chwili do sklepu weszła właścicielka sklepu p. G. i spostrzegłszy, co się dzieje chwyciła złodziejkę przy kradzieży za rękę.

Żebraczka, tłumacząc się, że kradzieży dopuściła się z biedy, skorzystała z nieuwagi poszkodowanej i

usiłowała zbiec.

W porę została jednak schwytana i oddana w ręce policji.

Jak wykazało dochodzenie, była to

zawodowa złodziejka,

Eleonora Sawicka, bez stałego miejsca zamieszkania, karana kilkanaście razy za różne kradzieże.

Onegdaj sąd grodzki w Czeladzi skazał Sawicką na 6 miesięcy więzienia.

KUCHNIA DLA BEZROBOTNYCH PRZY HUCIE „KATARZYNA".

Od marca br. przy hucie „Katarzyna" istnieje kuchnia dla dożywiania dzieci bezrobotnych byłych pracowników huty. Kuchnia została założona staraniem urzędników huty przy wydatnej pomocy miejscowej plebanji i jest subwencjonowana przez dyrekcję Zjedn. Zakładów „Modrzejów — Hantke". Sp. Akc.

W okresie od 23.3 do 30.4 r. b. kuchnia wydała 5318 obiadów, a z okazji świąt wielkanocnych rozdane były dzieciom paczki żywnościowe. Po przerwie w tej działalności kuchni została wznowiona na dnia 14 września i obecnie dożywia 30 dzieci i jej działalność w tej chwili traktowana jest jako lokalna pomoc bezrobotnym, niezależnie od akcji ogólnokrajowej, na cel której urzędnicy opodatkowali się w wysokości przewidzianej przez ogólno polski Komitet pomocy zimowej.

— **ZE ZWIĄZKU PAŃ DOMU.** W dn. dzisiejszym o godz. 16.30 w świetlicy przy szkole zawodowej żeńskiej (Karpacka 2) odbędzie się zebranie, na którym p. Fincenesowa opowie o „Kulturze życia codziennego" i poda przepisy na pierniki świąteczne.

— **ZWIĄZEK REZERWISTÓW KOŁO W KLIMONTOWIE.** Dnia 8 bm. odbyło się sprawozdawcze walne zebranie pod przewodnictwem członka zarządu powiatowego Związku Rezerwistów p. Marjana Łapińskiego. Sprawozdanie ogólne z prac zarządu złożył prezes koła Henryk Siwy. Po sprawozdaniach poszczególnych referentów dokonano wyboru nowego zarządu, do którego zostali wybrani pp.: prezes — Henryk Siwy, wiceprezes — Jan Kijewski, sekretarz — Wiktor Gębala, skarbnik — Marian Perzyński, ref. wych. obyw. — Gerard Essen, ref. samopomocy — Józef Nowacki. Komisja rewizyjna: przewodniczący — Józef Tuliński, członkowie — Józef Rodek, Marcin Grzywa, zastępcy: Bednarczyk Stefan, Madej Jan.

— **„ANDRZEJKI" W BĘDZINIE.** Zarząd Zw. Pracy Obyw. Kobiet i Polska Macierz Szkolna w Będzinie urządzają w dniu 28 bm. „Andrzejki" w lokalu klubu urzędników wydziału powiatowego przy ul. Sączewskiej 12. Program zapowiada tradycyjne lanie wosku, tańce i bridge. Dochód z tej imprezy przeznaczono na cele organizacyjne i dożywianie najbiedniejszych dzieci.

— „ANDRZEJKI“ W CZELADZI. Jutro o godz. 18-ej w lokalu własnym przy ul. Bytomskiej Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Czeladzi urządza „Andrzejki“, na program których złoży się lanie wosku, wróżby, bridge, tańce itp. Wstęp 1 zł. od osoby.

—oOo—

Z ZAWIERCIA.

Powiatowa biblioteka

RUCHOMA.

Powiat zawierciański nie może się pochwalić, aby był zbyt bogaty w biblioteki publiczne, zwłaszcza jeśli idzie o ośrodki gmin wiejskich. — Istniejące tam nie zbyt wielkie biblioteki z powodu ciężkich warunków materialnych nie były oddawna odnawiane, posiadają przeto książki stare, dawno już wyczytane.

Brakowi temu postanowił zaradzić wydział powiatowy i w tym celu zorganizował ostatnio centralną powiatową bibliotekę ruchomą, która będzie zaopatrywać poszczególne ośrodki gminne w biblioteki ruchome. Biblioteki takie składać się będą z doborowych kompletów książek, składających się od 50 do 100 książek.

Narazie wydziałowi powiatowemu udało się skompletować bibliotekę z około 100 książek, jednakże czynione są ze strony przewodniczącego wydziału powiatowego starosty Zagórskiego starania, aby uzupełnić je conajmniej do 1000 książek.— Komplet biblioteki ruchomej ułożony będzie w specjalnej szafce, stanowiącej jednocześnie bardzo pomysłowo urządzoną walizę.

Biblioteka ta uruchomiona już zostanie w najbliższym czasie. Przypuszczać należy, że tego rodzaju akcja propagandy czytelnictwa dobrej książki wśród mieszkańców gmin wiejskich spotka się z należytą oceną. Czytelnicy zaś, korzystający z tych bibliotek powinni pamiętać o tym, że książkę należy szanować.

Rok więzienia

ZA POBICIE KOLEGI.

16-letni Wł. Finto, mieszkaniec Włodowic przez dłuższy czas kpił sobie mocno z 17-letniego Bolesława Gołuchowskiego, pozostającego w służbie u jednego z gospodarzy. Gołuchowski nie mogąc przeboleć tego rodzaju kpin uderzył pewnego razu Finto kijem w głowę, wskutek czego ten ostatni doznał poważnego uszkodzenia czaszki.

Za czyn swój Gołuchowski stanął onegdaj przed sądem okręgowym w Sosnowcu, urzędującym na sesji wyjazdowej w Zawierciu. Po przesłuchaniu świadków sąd wydał wyrok, mocą którego Gołuchowski skazany został na 1 rok więzienia, z zawieszeniem na 3 lata.

W dzisiejszej sprawie Grzeszolskiego

oskarżony broni się sam

Jak to przed kilkoma dniami donosiliśmy, bohater słynnego procesu trucicielskiego, Paweł Grzeszolski, znajduje się w przede dniu nowych spraw karnych, z których jedna, —

o obrazę sędziego śledczego

odbędzie się dziś w Sądzie Grodzkim w Sosnowcu.

Sprawa ta wiąże się ze śledztwem, które prowadzone było przeciwko Grzeszolskiemu, jako oskarżonemu o otrucie swych dzieci. Po zastosowaniu wówczas wobec Grzeszolskiego aresztu prewencyjnego, złożył on skargę na sędziego, w kórej

użył niewłaściwych i karygodnych zwrotów,

zawierających cechy występku, przewidzianego w kodeksie karnym.

Proces przeciwko Grzeszolskiemu budzi zrozumiałe zainteresowanie.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż Grzeszolski, krocząc śladami swego obrońcy z procesu trucicielskiego, adw. Hofmokl-Ostrowskiego,

złożył do sądu szereg rewelacyjnych wniosków

zawierających tezy prawne i będących rzekomo podstawą jego obrony. Wnioski te niewątpliwie ujawnione będą na dzisiejszym przewodzie sądowym. Grzeszolski broni się sam. Sprawę sądzi sędzia p. Gawroński.

W domu wdówki

zginęły pieniądze za grunt

W tych dniach mieszkańcowi Częstochowy, Wincentemu Sobonjowi

przydarzyła się ciekawa przygoda w Dabrowie.

Częstochowianin przybył do Zagłębia w celu sprzedaży kawałka gruntu Kozerowej z Sosnowca.

Transakcję sprzedaży gruntu Soboń przeprowadził u jednego z notariuszy sosnowieckich,

uzyskując ze sprzedaży gruntu 1,280 złotych.

Po wyjściu od notariusza Soboń poczęstował wódką Kozerową oraz brata jej Andrzeja Kozerę ze wsi Klonów, pow. miechowskiego. W drodze powrotnej do domu Soboń postanowił

odwiedzić swoją kuzynkę, wdówkę, Paulinę Latosińską

zam. przy ul. Konopnickiej 28, w Dąbrowie. Równocześnie z Soboniem wybrał się Andrzej Kozera.

Znajomi urządzili sobie skromną libację, zakrapianą wódką.Po libacji częstochowianin zauważył, że

z kieszeni zniknęło mu w tajemniczy sposób 1500 złotych.

Poszkodowany o kradzieży powiadomił policję. Podejrzenie padło na Kozerę. I zupełnie trafnie. Jeden z wywiadowców udał się z Dąbrowy do Klonowa i w czasie przeprowadzonej rewizji u Kozery

odnalazł 450 zł.,

ukryte pod beczką w sieni.

Kozerę, który przyznał się do kradzieży, przekazano władzom sądowym

(z) **ZRECHABILITOWANY.** Znany w szerokich kołach miejscowego społeczeństwa p. Feliks Sibiński otrzymał dn. 29.10.1936 r. pismo Sędziego Śledczego w Sosnowcu, zawiadamiające że śledztwo o rzekomy współudział jego w nadużyciach kolejowych by z czasów, gdy był właścicielem małej kopalni w Zagłębiu, zostało umorzone.

Tego rodzaju epilog znalazła sprawa z powodu której p. F Sibiński w swoim czasie doznał całkiem niezasłużenie wielu przykrości. Padł wówczas ofiarą podłości ludzkiej, która nie przebierając w środkach rzuciła na jego osobę szereg oskarżeń, pozbawionych nawet cienia słuszności.

Władze sądowe z górą 3 lata prowadziły w tej sprawie niezwykle szczegółowe śledztwo, które stwierdziło bezzasadność stawianych mu zarzutów.

RADIO

PROGRAM OGÓŁNOPOLSKI.

Piątek 27 listopada.

6.30 Pieśń Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Gminastyka. 6.50 Płyty. 17.15 Dziennik poranny. 7.25 Programy lokalne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30. Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Kwartet smyczkowy. 12.40 O baraninie. 12.50 Dziennik południowy. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.15 Rozmowa z chorymi. 16.30 Koncert ork. 17.00 Z podróży do Hiszpanii. 17.15 Recital śpiewaczy. 17.30 Utwory fortepianowe. 17.50 Encyklopedia mówiona. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Poradnik sportowy. 18.20 Programy lokalne. 18.50 D[illegible]. 19.00 Dusze gołębie. 19.20 Z pieśnią po kraju. 19.45 Fragment operowy. 20.00 Koncert symfoniczny z Filh. Warsz. 21.00 Dziennik wieczorny. 22.30 Dziura. [illegible]kcz 22.45 Programy lokalne.

KATOWICE.

Piątek 27 listopada.

6.00 Pieśń poranna 60.3 Płyty. 7.25 Wiadomości bieżące. 8.00 Muzyka poranna. 12.40 Bajeczny świat kopalń górnośląskich. 13.30 Koncetr życzeń 13.15 Płyty 14.00 Wiadomości giełdowe. 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Chwilka społeczna. 15.40 Lekcja języka polskiego. 15.55 Płyty. 18.15 Poradnik sportowy. 18.20 Jak spędzić święto? 18.25 Płyty. 18.50 Ludzie w pociągu. 22.45 Płyty.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.50. Muzyka z płyt gramof. 7.30. Programy lokalne. 810 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół średnich. 11.57. Sygnał czasu i hejnał. 12.03. Programy lokalne. 12.18. Dziennik południowy. 12.25 Koncert. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy
Sobota 28 listopada.
lokalne. 16.15 Koncert ork. wiedeńskiej. 17.03 Koncert solistów. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 19.30 Mała ork. P. R. 20.30 Nowości literackie. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert kameralny. 21.00 Łódzka ork. salonowa 22.00 Wesoła Syrena. 22.30 Programy lokalne.

—IIII—

Zatarg o płace akordowe

w fabryce „Sfinks“ w Poraju

Prze miesiącem w fabryce naczyń emaljowanych „Sfinks“ w Poraju wybuchł strajk okupacyjny, w którym wzięli udział wszyscy robotnicy. Robotnikom chodziło

o zawarcie umowy zbiorowej

i ustalenie cennika płac akordowych. Po dłuższym strajku właściciel fabryki zgodził się uwzględnić wysuwane przez robotników postulaty. Umowa zbiorowa została zawarta zaś ustalenie cennika płac akordowych, na podstawie którego praca po dniówce miała być o 25 proc. lepiej wynagradzana, pozostawiono dyrektorowi fabryki. Na załatwienie tej sprawy wyznaczono tygodniowy termin czasu.

Ostatnio wśród robotników fabryki „Sfinks“ powstało znów wielkie niezadowolenie, ponieważ upłynęło już kilka tygodni a robotnicy

nic o nowych płacach akordowych nie wiedzą.

W tej sprawie interwenjował Związek Metalowców, u dyr. fabryki „Sfinks“. Zatarg ma być wkrótce zlikwidowany.

antoni marczyński

straszna przygoda

powieść sensacyjna

42.

— Jakto, co mogę wiedzieć! — oburzyła się. — Przecież pan powiedział wyraźnie, że Ludwika zamordował ten młody hockeista!

— Tego wcale nie powiedziałem i wogóle bardzo żałuję, że tak wiele mówiłem w pani obecności — odparł Huber podniesionym głosem. — Teraz będę już ostrożniejszy!

Własnoręcznie zamknął drzwi narożnego pokoju, schował klucz do kieszeni i nieprzyjaznym spojrzeniem omiótł swoje „audytorium“.

— Państwo jeszcze są tutaj? — „zdziwił się“. — A po co?

— Może znowu będziemy panu inspektorowi w czym pomocni?

— Pomocni! — uśmiechnął się ironicznie. — Bardzo wam serdecznie dziękuję za dotychczasową „pomoc“, a dalszej „pomocy“ nie życzę sobie stanowczo. Chcę nareszcie pozostać sam!.. Ty, jeszcze zaczekaj — chwycił za rękaw Mateusza. — No, proszę się rozejść. lub stracę cierpliwość!

Julji Dorazilowej, węszącej nowe emocje i sensacje, najtrudniej było się pogodzić z myślą o rozłące z „kochanym inspektorkiem“.

— A gdzież ja się mam podziać nieboga? — spytała z miną bezradnego dziecka, które nie może się obejść bez opieki.

— Ten, kto nie chce narazić się na podejrzenie, że zamordował Ludwika Boltona, niech siedzi kamieniem w swoim pokoju. Ostrzegam!

Po tym oświadczeniu całe „audytorium“ rozproszyło się w mgnieniu oka i Huber nareszcie odzyskał upragnioną swobodę ruchów. Wysławszy Mateusza do miasta z listem, udał się wprost do pokoju Michała Boltona.

— O, młodzieniaszek jeszcze śpi, no, proszę, proszę — mruczał, krocząc w stronę łóżka. — Dzień dobry panu! — huknął mu nad uchem, co jednak nie odniosło zamierzonego skutku. — Niechże pan nie gra lichej komedii? — irytował się. Pochwycił młodego sportsmana za ręce i szarpnął tak, że Michał aż usiadł na łóżku, ale zaraz opadł napowrót na poduszki i odwrócił głowę do ściany. — Dość tego! — wrzasnął Huber, tarmosząc „lichego komedianta“ wcale brutalnie. — Panie! Jeżeli pan natychmiast nie zaniecha tych błazeństw, wyleję panu cały dzbanek wody na łeb!

— Za co?.. Co się stało?

— Stało się — Huber ani na chwilę nie przestał potrząsać dziwnie zaspanym młodzieńcem — stało się, że Ludwik odzyskał przytomność!

Było to oczywiście kłamstwem, Ludwik nie żył już od godziny, lecz inspektor w podobnych sytuacjach posługiwał się często tym „chwytem“ i skutek bywał zawsze piorunujący; nawet zatwardziały zbrodniarz załamywał się psychicznie na wieść, że jego ofiara nie skonała, że odzyskuje przytomność i lada chwila zacznie mówić, zacznie oskarżać!

Tego samego efektu Huber oczekiwał i teraz, lecz spotkał go zawód. Michał Bolton kiwnął głową zgodliwie, mruknął: — bardzo mi miło — i znowu opadł na poduszki, ziewając nader sugestywnie. Niewiele brakowało, by inspektor zaczął ziewać również.

— Dobrze, spróbujemy innej metody.

Huber sięgnął po karafkę, napełnił szklankę wodą aż po brzegi i chlusnął nią Michałowi prosto w twarz. Ta „metoda“ była lepsza. Sportsman nareszcie otworzył oczy, spojrzał na swego dręczyciela, z nietajoną wściekłością i tym razem o własnych siłach usiadł na łóżku.

— Co za głupie kawały! — krzyknął oburzony. — Po jaką cholerę budzi mnie pan tak wcześnie! Po co pan tu wlazł wogóle, co?!

— Przybyłem z rewizytą. Pan mnie odwiedził wczoraj popołudniu w moim pokoju, dzisiaj ja tu przychodzę Na pogawędkę!

— Czy zaszło coś niezwykłego?

— Owszem, owszem. Czy pan nie nie słyszał — spytał z gryzącą ironią i gniewem, który jeszcze spotęgowała przecząca odpowiedź młodzieńca. — To się nazywa: kamienny sen. Gratuluję... Zatem pan nie słyszał detonacji wystrzału, jaki oddano o trzy pokoje stąd... w gabinecie?!

— W gabinecie? Przecież te drzwi są zamknięte na dwie kłódki!

— Pamięć już funkcjonuje bez zarzutu, jak widzę... Istotnie, drzwi były zamknięte, ale zbrodniarz wszedł tam przez okno! I Ludwik również.

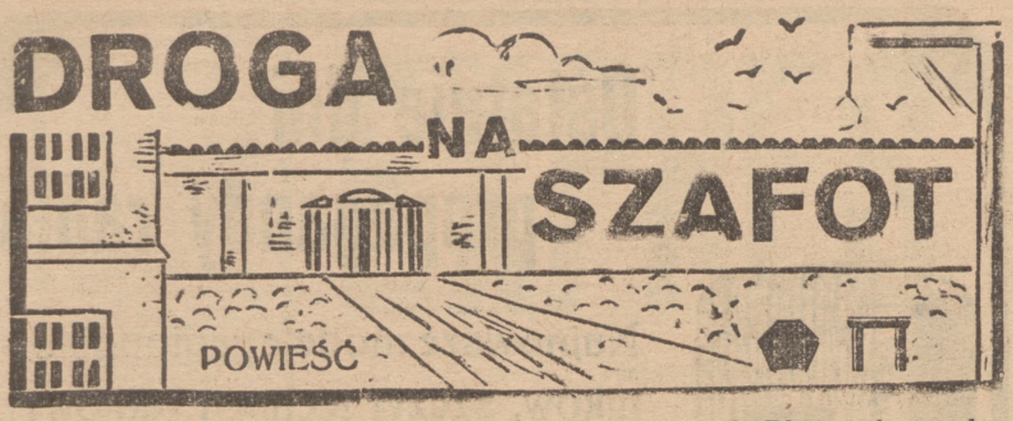
— Ludwik również? Nic nie rozumiem.

— Nie szkodzi, drogi panie, nic nie szkodzi; pan Ludwik Bolton za chwilę wyjaśni nam wszystko! Jak już napomknąłem na wstępie, zbrodniarz chybił tym razem. Jego ofiara odniosła tylko lekką ranę.

— To świetnie! — zawołał Michał z radością. — Nareszcie będę wiedział, czy moje domysły są słuszne, czy nie. Chodźmy do Ludwika...

Inspektor Huber na chwilę zapomniał języka w gębie; nie wiedział, co ma sądzić o tym młokosie, czy uważać go za zupełnie niewinnego, czy raczej za bezprzykładnie cynicznego zbrodniarza.

d. c. n.



57.

— Pan jest komisantem handlowym?

— Tak i agentem od ubezpieczeń na życie.

— Ach! jak to dobrze... — zawołał Misticot. — Po ukończeniu interesów pan wraca do Paryża?

— Będzie to zależało od listu dyrektora mego towarzystwa, funkcjonującego pod nazwą „Jeneralnej kompanii międzynarodowych ubezpieczeń“. Być może iż mi wypadnie jechać do Anglii.

— Do którego z miast?

— Prawdopodobnie do Portsmouth, lub Plymouth.

— To dziwne!

— W czym... dlaczego?

— W tym, iż w takim razie razem odbywalibyśmy podróż.

— A! więc pan jedzie do Anglii?

— Tak... do Plymouth.

— Miasto, do którego jeżdżę prawie corocznie i dość długo tam przebywam.

— Zatym pan zna wiele części świata?

— Bardzo wiele.

— Zna pan zakłady Patersona?

— Doskonale! Bracia Paterson są bardzo bogatymi Amerykanami, dziwni ludzie, psiadający liczne kopalnie. Ubezpieczyłem na życie młodszego z tych braci. Pan do nich jedzie?

— Tak... A gdyby panu wypadła również podróż do Plymouth, miałbym przyjemność jechania z nim razem.

— I mnie byłoby również przyjemnie, upewniam — rzekł Trilby, myśląc w duchu jednocześnie:

„Będę potrzebował jechać wraz z nim aż do Anglii? Pomiarkuję się co do tego w Cherbourgu“.

Czas szybko ubiegał. Nadeszła godzina odjazdu.

Obaj towarzysze podróży, kupiwszy bilety pierwszej klasy, wsiedli do jednego przedziału.

W wieku Misticota łatwo się zawierają stosunki przyjaźni, zresztą okazywana widocznie uprzejmość Trilbego jednała mu zaufanie chłopca.

Zresztą, czegóż mógł się obawiać ze strony tego agenta ubezpieczeń na życie?

Za przybyciem do Mans byli już z sobą na stopie najściślejszej znajomości. Pociąg do Caen natychmiast odchodzi, mieli zaledwie czas przesiąść się z jednego wagonu do drugiego.

W Caen przeciwnie, przyjechawszy o jedenastej wieczorem, zmuszeni byli wyczekiwać do drugiej minut dwadzieścia po północy na pociąg przychodzący z Paryża.

Czym sobie czas zająć przez te trzy godziny? Wieczerza. Poszli więc na kolację do sąsiedniej restauracji, gdzie Misticot powiadomił się o dypłynięciu okrętów do Plymouth.

Żaden ze statków nie pełnił służby wprost z Cherbourga do Plymouth. Udawały się one tam przez Southampton lub Weymouth.

Z jednego lub drugiego z tych miejsc Misticot dojechać mógł do Plymouth koleją.

— Nie będzie pan mógł wylądować tym sposobem, jak pojutrze — rzekł Trilby. — Co do mnie, skoro tylko list otrzymam, będę wiedział, czy mi wypadnie jechać razem z panem.

O oznaczonej godzinie obydwaj wsiedli na pociąg i przybyli do Cherbourga o w pół do siódmej rano.

Misticot w towarzystwie Trilbego udał się do biura żeglugi. Okręt wypływał do Weymouth, drugi miał wyruszyć nazajutrz do Southamptonu. Pozostawiało to Trilbemu cały dzień czasu do ułożennia swych planów.

— Jechać wraz z nim do Anglii byłoby dla mnie niebezpiecznym — mówił do siebie Irlandczyk. — Jakaś nieprzewidziana okoliczność mogłaby dać mnie poznać policji... przezornym być należy.

Trilby znał Cherbourg doskonale. Zaprowadziwszy swego towarzysza do hotelu Angielskiego, gdzie nigdy dotąd sam nogą nie postał, zażądał dwóch sąsiadujących z sobą pokojów.

Misticot, złamany znużeniem, położywszy się na łóżku, usnął natychmiast snem twardym, poleciwszy Trilbemu obudzić się na śniadanie.

Irlandczyk, zapisawszy się w księgach meldunkowych pod nazwiskiem Douceta, agenta od ubezpieczeń na życie, rzucił się na łóżko w ubraniu, gdzie począł rozmyślać i kombinować, jak autor dramatyczny, układający scenariusz dla sztuki.

Około dziesiątej, wyszedłszy z pokoju, udał się do biura hotelowego.

— Gdyby wypadkiem — rzekł — ów młody człowiek, który tu przybył wraz ze mną, pytał się o mnie, powiedźcie mu, proszę, żem poszedł w celu załatwienia wiadomego mu interesu, lecz że powrócę tu za godzinę na śniadanie.

Przed kilkoma laty Trilby pracował w Cherbourgu, w towarzystwie nieodłącznego swego przyjaciela Willscotta. Pozostawił on tutaj znaczną liczbę współziomków o elastycznym sumieniu i zręcznych rękach, a między innymi pewnego angielskiego marynarza nazwiskiem Dickson, zajmującego się specjalnie kontrabandą.

Człowiek ten, godzien postronka, bandyta, rozbójnik w całym znaczeniu, ów Dickson posiadał swój własny, mały okręt, jaki oddawał chętnie do rozporządzenia tym, którzy mu grubo płacili.

Trilby, przybywszy do portu, zwrócił się do jednego z majtków, zapytując:

Mój chłopcze, czy znasz Mikołaja Dickson, kapitana Dickson?

— Znam go doskonale.

— Mógłbyś mi wskazać jego mieszkanie?

— Dobrze, lecz pan go znaleźć może na pokładzie jego statku, gdzie się właśnie w tej chwili znajduje. Przypłynął właśnie z Anglii dziś rano.

— Jaką nosi nazwę jego statek?

— Nazywa się „Mewa“. Wsiądź pan w jedno z tych czółen, stojących na wybrzeżu, a pierwszy lepszy majtek powiezie cię do okrętu.

Trilby posłuchał tej rady.

W pięć minut później łódź, w której płynął, dosięgnęła „Mewy“, małego okrętu z czerwoną flagą, na czarno malowanego.

Nikogo nie widać było na pokładzie.

— Hej! Mewa! — zawołał majtek.

Na to wezwanie z głębi statku ukazał się niski, barczysty mężczyzna, w błękitnych pantalonach i takimże sukiennym okryciu, w czapce czerwonej. Gęsta, ruda broda zakrywała mu połowę ciemnej, ogorzałej twarzy. Żywe oczy świeciły pod zwieszającymi się brwiami. Mężczyzną tym, około lat pięćdziesięciu mieć mogący, był Mikołaj Dickson, ogólnie nazywany kapitanem.

d. c. n.

Z OLKUSZA.

Zabójstwo podczas bójki

W SOBIESĘKACH.

W dniu 25 bm. po libacji w jednym z mieszkań w Sobiesękach koło Ojcowa, wynikła sprzeczka w czasie której został zastrzelony z rewolweru mieszkaniec Sobiesęków, Władysław Niewiara.

Spawca Stanisław Kowalik z Nowej Wsi, gm. Minoga, po wypadku zbiegł w niewiadomym kierunku.

Kowalik posiadał broń nielegalnie.

W krwawej walce

ZŁODZIEJ ZASTRZELIŁ POSZKODOWANEGO.

W mieszkaniu Teodora Wadowskiego w Racławicach, gm. Rabsztyn usiłowało dokonać rabunku po uprzednim wyrwaniu strzechy dwuch sprawców, z których w jednym poznano Józefa Pieniążka.

Przebudzony Wadowski wraz z synem Stanisałwem, stawili opór napastnikom, przy czym pomiędzy poszkodowanymi, a złodziejami wywiązała się krwawa bojka w czasie której został ranny w głowę Teodor Wadowski i złodziej Pieniążek.

Gdy złodzieje nic nie zabrawszy, opuścili dom Wadowskiego, pobiegli za nimi poszkodowani. Wówczas Pieniążek strzelił, raniąc Teodora Wadowskiego, który zmarł w kilka godzin poźniej.

Pościg za sprawcami zarządzony.

(o) **AKADEMIA KU CZCI DASZYŃSKIEGO.** W dniu 6 grudnia br. Tow. Uniwersytetu Robotniczego w Olkuszu w sali domu robotniczego, urządzi akademię ku czci śp. Daszyńskiego.

Ofiarność Dąbrowy

na pomoc zimową

Akcja pomocy zimowej dla bezrobotnych na terenie Dąbrowy rozwija się bardzo pomyślnie. Powszechna ofiarność;

przekraczająca częstokroć znacznie stawki,

wskazane przez władze centralne, świadczy o wysokim poczuciu i zrozumieniu obywatelskim.

Zgodnie ze swą uchwałą, robotnicy Tow. Francusko-Włoskiego dąbrowskich kopalń węgla odpracowali w dniu 21-ym bm. dniówkę na rzecz pomocy bezrobotnym, przy czym było ich o 18-tu więcej, niż wynosi normalny stan zatrudnienia.

Wydobyty węgiel w ilości 20215 korcy

stanowi wspólny dar Towarzystwa i jego robotników na rzecz Obywatelskiego Komitetu pom. zim. bezrobotnym.

Robotnicy kopalni węgla „Flora“ przepracowali również tegoż dnia dniówkę na rzecz Komitetu, który dzięki temu otrzymał 8861 korcy węgla.

Oddział dąbrowski Stowarzyszenia kupców m. Będzina uchwalił przystąpić do akcji pomocy bezrobotnym, akceptując normy dobrowolnego opodatkowania, zaproponowane przez Komitet.

Przedstawiciele Obywatelskiego Komitetu PZB. w Dąbrowie zgłaszają się do wszystkich osób, które dotychczas nie zadeklarowały świadczeń na rzecz tej akcji, z pisemnym apelem Komitetu, oraz z blankietem deklaracji.

Komitet gorąco wzywa ogół społeczeństwa dąbrowskiego:

o wypełnienie tego nakazu moralnego, podyktowanego koniecznością zapewnienia najskromniejszej egzystencji szerokim rzeszom bezrobotnych i ich rodzinom w nadchodzącym okresie zimowym.

Z KIELC.

(k) **Z ŻYCIA KLUBU URZĘDNIKÓW W KIELCACH.** Wybrany na Walnym Zebraniu członków w dniu 6.11 br. nowy zarząd ukonstytuował się w sposób następujący. Prezes — Komendant Woj. PP. Inspektor Józef Piątkiewicz, wiceprezesi: dyr. Roman Dębicki wiceprezydent Dr Dorobczyński, sekretarz mgr. G. Korduba, skarbnik, J. Beygert gospodarz mgr. Liszczyk,. St. Szukarski. Członkowie Zarządu: H. Czarniecka, I. Paprzycki mgr. J. Pólitowski mgr. Z. Sonneblick.

Ze względu na duży zakrse i różnorodność prac jakie Klub zamierza prowadzić w ramach nowego statutu wyłoniono szereg sekcyj, których zadaniem będzie realizowanie szczegółowe i intensywne programu działalności Klubu w myśl wytycznych, powziętych przez zarząd. Dotychczasowa celowa i owocna praca, jaką wykazał się Klub w nowym lokalu przy ulicy Tadeusza Kościuszki nr. 6 pozwala mu jak najlepsze na przyszłość możliwości rozwojowe i stawia Klub Urzędników w Kielcach w szeregu organizacyj społecznych na jednym z czołowych miejsc.

(k) **„ANDRZEJKI“.** Zarząd Klubu w porozumieniu z Zarządem Koła Kieleckiego Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju organizuje w lokalu klubowym w dniu 28 listopada br. wieczór tradycyjnych Andrzejek.

Na program wieczoru złożą się liczne atrakcje m. in. lanie wosku, wróżby, konkursy tańców itp. Pięknie specjalnie udekorowane salony Klubu, dwie orkiestry, bridge i doskonały bufet dopełnią całości tej przemile zapowiadającej się imprezy, na którą organizatorowie mają zaszczyt zaprosić całą inteligencję kielecką.

Początek „Andrzejek“ o godz. 21.

(k) **PROPAGANDA PW. I WF. NA WSI.** W powiecie kieleckim propaganda PW. i WF. dociera do zakątków wsi wzbudzając coraz większy oddźwięk wśród ludności.

Zgromadzenia propagandowe organizowane co tydzień z okazji większych ćwiczeń polowych PW mają coraz większą frekwencję i ludność nie może pomieścić się w salach świetlic. Odczyty na tematy zbrojeń państw PW. i WF., oraz aktualne jak:: służba pracy i zastępczy obowiązek pracy budzą zainteresowanie i szerzą miłość wsi dla armii. Do akcji został użyty aparat filmowy z serią filmów wojskowych PW. i WF oraz rolniczych.

W miesiącu propagandowym od 15 bm. do 15 grudnia br. przeprowadzona zostanie akcja radiowa przez zaopatrzenie świetlic PW. w adioaparaty.

(k) **ZBIÓRKA ODZIEŻY.** Przypominamy, że od poniedziałku dnia 23 bm. w godzinach popołudniowych zgłaszać się będą do mieszkańców m. Kielc kwestarki i kwestarze po paczki odzieżowe, zaofiarowane Miejskiemu Komitetowi Pomocy Zimowej dla bezrobotnych. Panie domu proszone są o przygotowanie zbędnej bielizny i odzieży dla kwestarzy.

(k) **NA POMOC ZIMOWĄ.** Na pomoc zimową dla bezrobotnych przekazano sumę 178 zł. 05 gr. zebraną od pracowników stacyj i biura oddziału Ruchowo - Handlowego w Kielcach, wzamian wieńca na grób b. naczelnika służby ruchu DOKP. w Radomiu śp. Olgierda Chodkiewicza.

Ofiara

wpłacona w administracji.

Stowarzyszenie b. więźniów politycznych d. Frakcji Rewolucyjnej w Sosnowcu, wpłaciło na pomoc zimową dla bezrobotnych zł. 50 (pięćdziesiąt).

Z SĄDU

Za rozebranie toru kolejowego

Jedyny w swoim rodzaju proces rozpoczął się wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu. Dziesięć osób z różnych miejscowości Zagłębia stanęło przed sądem za rozebranie... toru kolejowego na przestrzeni kilku kilometr., wiodącego do żwirowni w Grabowej, gm. Rokitno Szlacheckie w powiecie zawierciańskim.

Oskarżonymi są: Antoni Gonciarz (Dąbrowa Górn., Dębowa 2), bracia Leon i Bolesław Wróblowie (Dąbrowa, ul. Kondratowicza), Edward Wróbel z Kazimierza, Julian Grzegorczyk z Łaz, Adam Kołodziejczyk z Zagórza oraz mieszkańcy Dąbrowy Górniczej Julian Sitko (Wesoła 11), Witold Jarubasz (Legionów 5) i bracia Mieczysław i Bolesław Knapikowie (ul. Kondratowicza).

Proces, który wzbudził wielkie zainteresowanie, odroczono, wobec niestawienia się kilku oskarżonych.

Dworzec na plebanii

Oryginalość miasteczka angielskiego

Oryginalnością miasteczka Huxton, położonego w pobliżu Londynu, jest założone w piwnicach miejscowej plebanii

miniaturowe urządzenie kolejowe,

którego twórcą jest mister Rather, 26-letni urzędnik administracji jednej z angielskich linii kolejowych.

W podziemiach plebanii ułożono około 600 metrów torów kolejowych, odpowiadających skali 1:43 długości linii Great Eastern Railvay Comp., której urzędnikiem jest konstruktor. Budowa tej miniaturowej linii i wszystkich urrządzeń dworcowych

trwała 11lat.

Uruchomienie całej tej „linii" wymaga czujnego nadzoru 4 ludzi.

Funkcje te spełniają konstruktor, który jest krewnym miejscowego proboszcza, jego narzeczona, proboszcz i jego matka. Ruch na tej linii jest w odpowiedniej skali dostosowany do ruchu na liniach Great Eastern Rail way Comp.

Dotychczas pociągi na „piwnicznej" linii Great Fastern przebyły drogę 11.000 mil. Piwnice plebanii w Huxton ściągają licznych turystów, którzy z ciekawością oglądają precyzyjne urządzenia linni. Liczba zwiedzających osiągnęła już cyfrę 3000.

Gehenna poety

Poeta Urwiski zmienił w bieżącym roku kalendarzowym po raz czwarty mieszkanie.

Przez trzy dni urządzał się, jak mógł, najwygodniej, aż pokój stał się miły „własny", przytulny. Żaden głos nie wdzierał się do wnętrza, głęboka cisza obiecywała poecie wszelkie możliwości rozwoju ducha.

I już rankiem czwartego dnia siedział Urwiski przy biurku, z mozgiem pracującym dziko. Jakąś chwilę zadumał się smętnie nad maszyną do pisania, po czym poczuł, iż rozbiła mu się głowa o „banię poezji".

„Beeeeee".

I oto nagle zdrętwiały palce poety, jeszcze przed chwilą tańczące walce natchnienia na sprężystych guzikach maszyny wypożyczonej.

Po chwili poczęła się i tak już nader chudemu poecie wydłużać szyja.

„Beeeeee".

Zdumiony począł kiwać głową na wszystkie strony, chwycił się za czuprynę i zawołał gospodynię, która promieniała z radości.

— Ach, mój Boże kochany — rzekła otyła jejmość — to nasza sąsiadka powiła dziecinę. No — coś takiego.

Czułe serce poety lirycznego zmiękło, jak masło.

„Na świat, na cudny boży świat.
Zjawił się nowy druh i brat

Zaimprowizował mistrz słowa, kładąc się na kanapę i czekając aż płacz noworodka ustanie. Raz przecież ustać to musi.

Po czwartej godzinie i pięćdziesięciu pięciu minutach krzyk dziecka osłabł nieco, stracił na ciągłości i regularności, w końcu umilkł.

Wobec tego mistrz słowa, westchnąwszy głęboko, wylał dzban wody na głowę po czym usiadłszy do maszyny począł palcami łapać przerwaną nić natchnienia.

„Beeeee"

— Jak długo krzyczy dziecko? — zapytał znow poeta. Przykrywszy maszynę i wyjąwszy nieco drżącą ręką zegarek z kieszeni, zagłębił się w studia naukowe. Gdy o północy dziecko jeszcze wciąż krzyczało pomyślał poeta, że coś tu pono nie jest w porządku. Zawołał zatem telefonicznie pierwszego lepszego lekarza.

— Halo! panie doktorze — zapytał — gdy zaspany głos lekarza się zgłosił — przepraszam bardzo, ale czy raczyłby mi pan doktór powiedzieć ,jak długo właściwie krzyczy małe dziecko?

— Aż przestanie! — przerwał gniewnie biedny lekarz zbudzony ze snu.

Z nastaniem świtu zadzwonił poeta do drzwi sąsiada.

— Przepraszam — rzekł do jegomościa stojącego w koszuli — ale pan musi być bardzo nieszczęśliwy. Pańskie dziecko płacze od 12 godzin. Czy mogę panu czymś pomóc?

— Ależ proszę pana, przeciwnie, cieszę, czuję się szczęśliwym — odpowiedział rozpromieniony ojciec — bo dziecko krzyczało tylko pięć godzin, a teraz już śpi. To co teraz krzyczy ,to już jest drugie dziecko, bo moża żona powiła bliźnięta.

Na boiskach i bieżniach

Protest jeźdźców polskich

rozpatrzony będzie w Paryżu

Skład delegacji Polskiego Związku Jeździeckiego na kongres Międzynarodowej Federacji jeździeckiej w Paryżu został już ostatecznie wyznaczony. W skład delegacji wejdą gen. bryg Skotnicki, płk. dypl. Machalski i rtm. Kon.

Wyjazd delegacji nastąpi w dniu 29 bm. wieczorem.

Kongres w Paryżu odbędzie się w dniach 2 — 4 grudnia. Na porządku dziennym obrad kongresu figuruje m. in. sprawa protestu Plskiego Związku Jeździeckiego w sprawie odebrania polskiej drukynie konnej drugiego miejsca i medalu olimpijskiego w olimpijskim wszechstronnym konkursie konia wierzchowego.

—ooo—

DĄB ODWOŁUJE SIĘ DO PZPN.

Onegdaj wpłynęło do zarządu PZPN. odwołanie KS. Dąb od znanej decyzji Ligi PZPN., która zawiesiła drużynę piłkarską Dębu z wnioskiem o wykluczenie jej z Ligi.

Odwołanie Dębu rozpatrywane będzie przez zarząd PZPN w przyszłym tygodniu.

TABELA DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW BOKSERSKICH ŚLĄSKA KLASY „B".

Nazwa klubu	sł. sp.	pkt.	st. br.
Strzelec Katowice	4	6	49:15
Makkabi Częstochowa	4	4	28:32
Policyjny KS. Sosnowiec	4	4	24 25
Strzelec Szopienice	5	3	25:39
Brygada Częstochowa	2	3	21:7
Makkabi Sosnowiec	2	3	18.14
Policyjny KS. II Katowice	3	1	19:27

MECZ HOKEJOWY ŚLĄSK NIEMIECKI — ŚLĄSK POLSKI.

Tradycyjnie rozgrywany co roku mecz hokejowy Śląsk niemiecki — Śląsk polski rozegrany zostanie w rb. w drugim dniu Świąt Bożego Narodzenia tj. 26 grudnia na lodowisku sztucznym w Katowicach.

× **ZAGRANICZNY TRENER „BRYGADY".** Zagraniczny trener ŁKS-u, Lajos Czelsler, który przez szereg lat trenował piłkarzy jedynego łódzkiego klubu ligowego, cieszy się dzięki owocom swej pracy, bardzo dobrą opinią w sferach piłkarskich Polski.

Z zamiarem zaangażowania Czeislera nosi się częstochowska Brygada.

W jednym zdaniu

Znany kolarski sprinter francuski Faucheux ustanowił nowy rekord świata na dystnsie ćwierć mili angielskiej ze startu z miejsca wynikiem 27,8 sek.

• • •

Reprezentacja piłkarska Krakowa wyjeżdża dziś do Berlina, gdzie w niedzielę rozegra mecz z miejscową reprezntacją.

• • •

Bokserski mistrz Niemiec w wadze średniej, Besselmann, za niesportowe zachowanie w czasie meczu ukarany został przez związek niemiecki karą pieniężną w wysokości 100 mk. oraz dyskwalifikacją do 19 lutego 1937 r.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.